Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. - 20 groszy

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

4. LIPCA 1926.

NR. 150. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Poseł wielkiego Króla.

Powywieszano flagi, uchwalono iluminację, albowiem przybył do nas oblubieniec „Pani Biedy", „poseł wielkiego Króla", św. Franciszek z Assyżu. Przyszedł bez sakiewki, bez obuwia, przepasany powrozem, wyciągnął do nas ręce lśniące rubinem stygmatów i rzekł: „Ego autem mendicus sum et pauper — Dominus sollicitus est mei".

I rzekł: „Nie bierzcież nic w drogę, ani laski, ani taistry, ani chleba, ani pieniędzy: ani po dwu sukien miejcie, ale nabierzcie ducha, najmilsi przyjaciele, nabierzcie odwagi. Niechaj was mała liczba nasza nie przestrasza; niech was prostota moja nie przeraża. Widzę drogi przepełnione ludami, które spiesząc, zbliżają się do nas. Wszystkie narody się podnoszą i oto słyszę w mych uszach odgłos tych, którzy idą i przychodzą, aby iść za rozkazem świętego posłuszeństwa".

I rzekł: „Ponad wszystkie łaski i dary Ducha św. celuje dar zwyciężenia samego siebie i znoszenia chętnego kar, obelg i zelżywości i nieszczęść dla miłości Chrystusa; albowiem żadnymi innymi darami Boga nie możemy się chełpić, bo nie są nasze, tylko Boga".

I rzekł: „Rozkazuję mocno, abyście pracowali".

I rzekł: „Każdy niech się swojem cierpieniem chwali, a nie męczeństwem drugich".

I rzekł: „Nie należy dla wzroku, który nam jest wspólny z muchami, oddalać od siebie widzenia światła wiecznego; nie duch bowiem żyje dla ciała, ale ciało dla ducha".

A słowa te rzucił nam „poseł wielkiego Króla", bo widzeniem światła wiecznego przejrzał, że w ciałach naszych, jak w żywych trumnach, leży rozkładający się duch, toczony przez robactwo pychy, łakomstwa, nieczystości, zazdrości, obżarstwa i pijaństwa, gniewu i lenistwa.

Przejrzał poseł wielkiego Króla, że pod szminką naszego postępu ukrywamy trupią bladość przerażenia, że nędza, moralna nędza zaczyna burzyć nasze pałace, domy i chaty, i że pozostaje nam jedno tylko wyjście: **nabranie odwagi i stanie się „ludźmi ukrzyżowanymi, co do szat, surowości obyczajów, dzieł i uczynków naszych"**, a wyzwolonymi z ognistego pieca materjalizmu.

Przejrzał poseł wielkiego Króla, żeśmy ustąpili z drogi, którą Chrystus nam ukazał i uczynili sobie cielca odlewanego, zwanego Państwem, i rzekli: ten jest Bóg Twój, narodzie, który cię wprowadzi do raju na ziemi — Bóg wszechwiedzący, wszechmocny, nieskończenie sprawiedliwy, albowiem z próżnego naleje i sprawi, że bez utrudzenia będziesz miał stada krów i trzody owiec, srebra i złota i wszystkich rzeczy dostatek.

Przejrzał to obłąkanie nasze Poseł wielkiego Króla i przynosi nam lekarstwo gorzkie, lecz skuteczne: zwycięstwo samych siebie.

„Bracia wilki, wyrządzacie wiele szkód i popełniacie wiele zbrodni. Dlatego zasługujecie na szubienicę jako złodzieje i mordercy najgorsi; a wszyscy szczują przeciw wam i cała okolica jest wam wroga. Ale ja chcę, bracia wilki, pokój zawrzeć między wami. W imię Chrystusa rozkazuję wam przepasać biodra wasze sznurem, i iść za mną".

Iluminujmy więc — serca i idźmy za „Posłem wielkiego Króla" tam, gdzie Zmartwychwstanie i Żywot.

K. H. Rostworowski.

Św. Franciszek urodził się w mieście Assyżu, w Umbrji, w r. 1182, jako syn kupca Piotra di Bernardone i matki Pica, Francuzki. Na chrzcie nadano mu imię „Jan", — nazywano go jednak „Franciszkiem" jako syna Francuzki. Nie mogąc się zgodzić z ojcem, który go chciał widzieć kupcem, opuścił dom rodzinny. Opiekował się kościołem św. Damiana, następnie zbudował kościółek (dotąd zachowany), ku czci M. Boskiej Anielskiej, nazwany „Porcjunkulą". Wkrótce przyłączyło się do św. F. kilku towarzyszów. W ten sposób powstał zawiązek nowego zakonu. W r. 1212 kierownictwu duchowemu Świętego poddała się Klara degli Scifi, która później zapoczątkowała żeński zakon franciszkański. Zatwierdzenie reguły zakonnej nastąpiło w r. 1219 przez Papieża Honorjusza III. W r. 1224 otrzymał Franciszek stygmaty na górze Alwerni. Chory wrócił do kościółka „Porcjunkuli", gdzie odmawiając psalm 141, umarł 4 października 1226 r. Papież Grzegorz IX. ogłosił go Świętym już w r. 1228, a w r. 1230 ze składek całego świata zbudował na „górze piekielnej" w Assyżu kościół ku Jego czci.

Program prac sejmowych na lipiec.

W poniedziałek pierwsze czytanie rządowego projektu o zmianie konstytucji.

Warszawa. (Telef. wł.). Konwent seniorów ustalił dziś program i calendarium prac Sejmu w miesiącu lipcu.

Przewodniczący marszałek Rataj zaproponował, aby w miesiącu tym załatwić jeszcze **projekt zmiany konstytucji, wniosek o rozwiązanie Sejmu, oraz projekt ustaw samorządowych.**

Na wniosek pos. Rymara (Z.L.N.) program ten rozszerzono na referat komisji pięciu o sprawozdaniu Najwyższej Izby Kontroli, oraz **na projekt reformy ordynacji wyborczej**, a to w miarę postępu prac komisji konstytucyjnej.

Postanowiono więc, że **w poniedziałek albo wtorek przyszłego tygodnia odbędzie się pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie konstytucji łącznie z projektami poselskiemi, dotyczącemi tej samej materji.**

Komisja konstytucyjna rozpocznie swoje prace i będzie je kontynuowała codziennie w ten sposób, aby **między 12 a 14 lipca Sejm mógł przystąpić do drugiego czytania. Około 20-go lipca** przyszłyby pod obrady sprawy dalsze, t. j. reforma ordynacji wyborczej, referat komisji pięciu, oraz projekt ustawy samorządowej.

Posłowie Dubanowicz, Seyda i Kiernik byli zdania, że **należałoby już teraz załatwić się z wnioskami, dotyczącemi rozwiązania Sejmu,** aby w ten sposób zmianę konstytucji można było traktować bardziej spokojnie, jak poseł Seyda się wyraził „sub specie aeternitatis". — Przeważyło jednak zdanie marszałka Rataja, iż dla wielu posłów takie czy inne załatwienie zmiany konstytucji będzie decydującem co do stanowiska wobec wniosku o rozwiązanie Sejmu. Jeżeli więc ustawy samorządowe przyjdą faktycznie pod obrady, to **zakończenie sesji należy się spodziewać w pierwszych dniach sierpnia.**

Ustalono wreszcie, że ewentualne poprawki Senatu do zmiany konstytucji, będą mogły być odrzucone większością 2/3 głosów.

—oOo—

PROJEKT ORGANIZACJI WŁADZ WOJSKOWYCH WYCOFANY.

Warszawa. (Telef. wł.) **Minister spraw wojskowych nadesłał list do marszałka Sejmu z zawiadomieniem o wycofaniu z Sejmu projektów ustaw o organizacji naczelnych władz wojskowych.**

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) W południe odbyła się w Warszawie w mieszkaniu prywatnem marsz. Rataja **konferencja przedstawicieli tych stronnictw, które zgłosiły do laski marszałka projekty konstytucyjne.** Narady były poufne. Dalszy ich ciąg w przyszłym tygodniu.

—oOo—

Z dnia politycznego

Nowy wojewoda w Krakowie.

Zamianowanie p. Darowskiego wojewodą krakowskim wywołało w opinji publicznej naszego województwa pewne zdziwienie, przypuszczano bowiem, że następcą p. Kowalikowskiego zostanie urzędnik małopolski, obznajomiony z ustawodawstwem i stosunkami naszej dzielnicy. Nie ulega zresztą wątpliwości, że kandydatów odpowiednich na ten urząd wśród urzędników małopolskich nie brakuje i że nie są oni należycie uwzględniani przy obsadzie kierujących stanowisk administracyjnych.

Nominacja p. Darowskiego ma jednak poważne strony dodatnie. Dobrze jest, że na czele województwa staje człowiek nowy, nie związany z kołami miejscowych urzędników, złączonych ze sobą długoletniem koleżeństwem i pochodzeniem ze służby jednego państwa zaborczego. W takich warunkach mogłyby się łatwo zainstalować „rządy przyjaciół", system szkodliwy, a spotykany tam zawsze, gdzie przypływ obcych ludzi na kierownicze stanowiska jest przez dłuższy czas zatamowany. Dodajmy także, że nowy wojewoda jako człowiek obcy, przyniesie na swe stanowisko niezależność i brak uprzedzeń w stosunku do miejscowych grup politycznych, co wobec niektórych smutnych doświadczeń z lat ubiegłych powitać trzeba z zadowoleniem.

P. wojewoda Darowski ma za sobą lata pracy społecznej, którą rozwijał wśród emigracji polskiej w Rosji w czasach wojennych, oraz kilkuletnią praktykę rządzenia jako b. minister pracy i b. wojewoda łódzki. Na tem ostatniem stanowisku, tak trudnem ze względu na fermenty w masach robotniczych, okazał autorytet, takt i bezstronność. W dniach majowego rokoszu stanął na gruncie praworządności. Został wówczas przez zbuntowanego starostę Remiszewskiego aresztowany. P. Darowski zbliżony był dawniej do N. P. R.

Nowy wojewoda mając do dyspozycji sztab doświadczonych urzędników, będzie mógł szybko zaznajomić się ze stanem i potrzebami województwa. Wierzymy, że wniesie w aparat biurokratyczny więcej inicjatywy i sprawności, a w starostwach wykorzeni resztki partyjnych wpływów.

Kalumniatorzy przy pracy.

Kampanja oszczercza przeciw uwięzionemu gen. Malczewskiemu trwa dalej. „Odrodzeńcy moralni" są pewni, że generał bronić się nie będzie, więc hulają swobodnie. „Kur. Poranny" opowiada dzisiaj, że gen. Malczewski ogłosił się w r. 1918 w czasie obrony Lwowa „neutralnym" i że miał bilety wizytowe z niemieckiem nazwiskiem. Po napiętnowaniu, jakie spotkało „Kur. Por." za oszczerstwa na woj. Bnińskiego, nie dodaje już tym razem p. Ehrenberg, że gen. Malczewski „występował przeciw Polakom i rozmawiał tylko po niemiecku", jak to p. Bnińskiemu zarzucił.

Inny znowu organ „odrodzenia" — „Nowy Kur. Polski" notując (ale nie cytując) mowę gen. Józefa Hallera podczas poznańskiego zjazdu Hallerczyków, dodaje taką kłamliwą w każdem słowie uwagę: „Mowa była bardzo zbliżona do tej, jaką w swoim czasie wygłosił p. Haller, **podburzając** młodzież przeciwko pierwszemu Prezydentowi Rzeczypospolitej, zamordowanemu potem przez skrytobójcę".

Co za perfidja w półurzędowym organie! Nic zresztą dziwnego, pracuje tam 10 żydów-dziennikarzy. A przytem jaki pośpiech w tem hańbieniu i plwaniu na wybitnych ludzi! Jakby się bano, że sposobność może minąć, lub że fundusz dyspozycyjny się wyczerpie...

Jan Matyasik.

Interwencja posłów Ch. D. w min. oświaty

w sprawie zamierzonego wydzielenia departamentu wyznań.

Warszawa. (Telef. wł.) W piątek posłowie Mendrys (Ch. D.) **Łuszczewski** (Ch. D.) i **Rymar** (Z. L. N.) interwenjowali u **min. Pomorskiego** w sprawie zamierzonego wydzielenia departamentu wyznań z ministerjum oświaty i przydzielenia go ministerstwu spraw wewnętrznych. Minister odpowiedział, że **argumenty te wcale go nie przekonały, a jest to** potrzebne zarówno ze względu na przyspieszenie pracy, **jak również ze względów oszczędnościowych.**

Z. L. N. wniesie projekt ustawy o Radzie Stanu.

Warszawa. (AW.) **W najbliższych dniach Z. L. N. wniesie projekt ustawy o ustanowieniu Rady Stanu do laski marszałkowskiej.**

Rada Stanu miałaby być ciałem, opiniującem wszystkie ustawy, uchwalone przez Sejm i dekrety rządowe. Składałaby się ona w jednej trzeciej z członków Sądu Najwyższego, w jednej trzeciej z członków Trybunału administracyjnego, wreszcie w jednej trzeciej z przedstawicieli wydziałów prawnych wszystkich uniwersytetów,

—oOo—

Mniejszości chcą „uszczęśliwić" samorząd miejski

PIĘCIOPRZYMIOTNIKOWEM PRAWEM WYBORCZEM.

Warszawa. (Telef. wł.) Na onegdajszem popołudniowem posiedzeniu komisji administracyjnej przedyskutowano ogółem 15 artykułów ustawy o ustroju gminy miejskiej, a na piątkowem posiedzeniu przedpołudniowem odbyło się głosowanie.

Na dzisiejszem posiedzeniu w dalszym ciągu **przedyskutowano i uchwalono dalszych sześć artykułów tejże ustawy.** W szczególności przyjęto, że **czynne prawo wyborcze przysługiwać będzie tym obywatelom obojga płci, którzy w dniu rozpisania wyborów ukończyli 21 rok życia**, a bierne tym obywatelom, którzy ukończyli **25 rok życia w dniu rozpisania wyborów.** Wnioski prawicy i centrum, zmierzające do podniesienia cenzusu wieku, **zostały przez większość komisji odrzucone**, podobnie, ze względu na postanowienie ustaw językowych, odrzucono postawienie projektu ustaw, że radni muszą się wykazać umiejętnością czytania i pisania po polsku.

Co do liczby radnych, przyznano w Warszawie 120, w Łodzi i Lwowie 100, w Krakowie, Poznaniu i Wilnie 70. Inne mniejsze miasta stosunkowo do liczby ludności, najwyżej jednak w inych miasta Rady miejskie liczyć mogą 75 radnych. Przyjęto także postanowienie, że miasto Warszawa ma prawo do odrębnego ustroju na podstawie osobno mającej się uchwalić ustawy. Takie same prawa do osobnej ustawy ograniczającej przyznane zostały miastom: **Łodzi, Lwowu, Krakowowi, Poznaniowi, Wilnu, Lublinowi i Bydgoszczy.** Mniejszości w dalszym ciągu w granicach regulaminu stosują taktykę obstrukcyjną.

Na następującem posiedzeniu komisji poseł Grünbaum (Koło żyd.) żądał, żeby w ustawie organizacyjnej były przesądzone zasady ordynacji wyborczej **w kierunku wprowadzenia pięcioprzymiotnikowego systemu wyborczego, oraz niepodzielności miast na okręgi.**

—oOo—

Katastrofa samochodowa pod Morskiem Okiem.

JEDNA OSOBA ZABITA, TRZY RANNE.

Zakopane, (Telef. wł.). W ub. czwartek na pierwszym kilometrze drogi z Morskiego Oka do Zakopanego, zdarzył się około godz. 7 wieczorem, **tragiczny wypadek samochodowy.**

Powracające z wycieczki do Morskiego Oka auto, prowadzone przez **dra Józefa Wieselmana** z Zakopanego, w którem znajdowali się p. **Walczyński** z Zakopanego, p. **Baranowiczowa**, żona pułkownika, sędzia Marjan Loewental z Dobromila, oraz syn jego **Edward**, uczeń 6 klasy gimnazjalnej, **wjechało na stos kamieni**, wskutek czego kierownica nagle skręciła i **auto stoczyło się z gościńca w dół na 6 metrów.** Loewentalowie, ojciec i syn, zostali nakryci autem, reszta zaś pasażerów wyrzucona **na odległość kilkunastu metrów.**

Panie Baranowiczowa i Walczyńska wyczołgały się o własnych siłach na gościniec i powiadomiły o wypadku nadjeżdżające auto.

Z pod auta wydobyto **rannego sędziego Loewentala, oraz zwłoki jego syna**, który na skutek silnego uderzenia, poniósł śmierć na miejscu.

Z Zakopanego wyruszyła o godz. 7.30 wieczorem ekspedycja ratunkowa. Prócz dra Loewentala odniosły **lżejsze rany** p. Walczyńska i p. Baranowiczowa. Jedynie **dr. Wieselman** wyszedł bez szwanku.

Należy napiętnować **niesłychane zachowanie się inż. Cybulskiego**, współwłaściciela Zakopiańskiej Spółki Samochodowej, który udając się właśnie autem do Morskiego Oka, **nie chciał zabrać z sobą ekspedycji ratunkowej.**

—oOo—

Izba Gmin przyjęła ustawę o 8 godz. dniu pracy.

Londyn. (PAT.). **Izba Gmin przyjęła 332 głosami przeciw 147 w trzeciem czytaniu ustawę, ustanawiającą 8 godzinny dzień pracy na kopalniach węgla.**

Churchill zażądał wśród gwałtownego protestu członków partji robotniczej, by zakończono debatę, a wniosek ten przyjęto 338 głosami przeciw 146. Jutro wniesie partja robotnicza votum nieufności dla rządu, z powodu jego polityki węglowej.

Sukces dzieła Szymanowskiego w Paryżu.

Warszawa. (Telef. wł.) **W Paryżu nastąpiło oddanie pomnika Chopina w ręce władz polskich.** Dzieło Szymanowskiego wywiera wielkie wrażenie. Wybitny artysta Boucher oświadczył, że **Warszawa otrzyma jeden z najpiękniejszych pomników w Europie.** Prasa nie szczędzi komplementów Szymanowskiemu.

—oOo—

ODWOŁANIE (?) POSŁA LASOCKIEGO Z PRAGI.

Pos. Lasocki z Pragi ma być podobno odwołany ze swej placówki. Na jego miejsce ma przybyć ktoś inny. Po co ta zmiana, skoro poseł Lasocki dobrze się zapisał na stanowisku reprezentanta Polski w stolicy Czecho-Słowacji? Mówią, że — rząd p. Bartla zamierza zmienić stosunek Polski do Czecho-Słowacji. W jakim kierunku? Poza tem powszechne zdziwienie w kołach parlamentarnych wywołuje fakt, że **pos. Lasocki**, który bawi od kilku dni w Warszawie, wezwany przez rząd, **trzy razy prosił o audjencję u p. Prezydenta Mościckiego i do wczoraj (piątku) nie został przyjęty.**

Żydzi nie chcą zmiany Konstytucji.

Warszawa. (AW.) **Koło żydowskie postanowiło negatywnie ustosunkować się do projektu zmian konstytucji**, proponowanych przez rząd, z wyjątkiem prawa, przysługującego Prezydentowi Rzeczypospolitej co do rozwiązania Sejmu.

—oOo—

DROŻYZNA MALEJE.

Warszawa. (Telef. wł.) **W ciągu czerwca wskaźnik drożyźniany wykazał zniżkę o 0.38.**

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.). Na konferencji premjera Bartla z marsz. Ratajem ustalono, że **pierwsze czytanie projektu konstytucyjnego odbędzie się pierwszego lipca.**

Warszawa. (Telef. wł.) Przybył do Warszawy prezes Komisji rozjemczej na Górnym Śląsku, **Calonder** i złożył wizytę p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Warszawa. (Telef. wł.). W ministerjum spraw wewnętrznych odbyło się pierwsze posiedzenie komisji do reorganizacji administracji.

—oOo—

Żywot Świętego Franciszka z Assyżu.

Skreślić żywot Świętego Biedaka z Assyżu w ciągu jednej godziny, to jakby się kusiło o pokazanie słońca w jednej kropli rosy. Ale kropla zamieniona w kryształ, pryzmuje i rozkłada widmo słoneczne na siedmiorakie barwy tęczy.

Niedostrzegalne dla oka pozostają promienie infra-czerwone i ultra-fjoletowe, promienie zbyt szybko lub zbyt wolno drgające; tajemnica transcendentalna przyjścia i tajemnica odejścia Świętych w zaświaty.

. . . .

Przeszło siedmset lat temu zrodziło się w Assyżu, w domu kupieckim dziecię, któremu według legendy kolendowali Anieli w niedalekim, chylącym się do upadku kościółku Najświętszej Panny Marji Anielskiej.

Wesele w niebie poprzedziło kanonizację na ziemi.

Franciszek Bernardone szukał w młodości swej drogi, zanim odezwało się prawdziwe powołanie.

Pociągnęło go rycerstwo — ale to zawiodło.

Zatargał nim dwugłos: kontemplacji i Czynu — symboliczne Siostry Rachel i Lia — jedna piękniejsza — druga miłosierniejsza. Między niemi stanęła przedwiecznie przenaczona mu prawdziwa oblubienica-Ubóstwo: Pani Bieda, wobec której wszystkie ziemskiej uroki bledną.

Mistyczne zaślubiny Franciszka utrwalił pędzlem we freskach Assyżu najgenialniejszy z malarzy włoskich Giotto — a wyśpiewał je największy z poetów świata — Dante.

Od czasu Chrystusa czekało we wdowieństwie Ubóstwo na drugiego Małżonka: Franciszka.

Dopóki rodzina poddawała go próbie więzienia i bicia, znosił cierpliwie wszystko, co mogło przyspieszyć postęp jego doskonałości — ale gdy stanęła między nim a powołaniem — Bogiem — wyrzekł się własnego rodziciela i adoptował za ojca pierwszego spotkanego na ulicy żebraka.

Przedtem, w obecności Biskupa Assyżu rozebrał się z szat, by nago wyjść z domu rodzicielskiego, tak jak nago miał się położyć na schyłku życia na łonie ziemi, by umrzeć.

Baśnie średniowiecza i legendy rycerstwa o Świętym Graalu znikły w jasnowidzeniu, że poza skarbami strzeżonymi przez smoków Zachłanności i Samolubstwa, jest skarb strzeżony przez samego Boga: skarb ubóstwa: najpiękniejsza oblubienica na świecie: Pani Bieda.

Walną dr[illegible] wiodącą do celu stało się Miłosierdz[illegible]. Ubodzy i chorzy, ułomni i trędowaci p[illegible]lili miedzy sobą czas i mienie Franciszka.

[illegible]n z pierwszymi towarzyszami zaczął odbudowywać poruczony mu kościółek Matki Boskiej Anielskiej, Porcyunkulę; nadzmysłowe odbicie tej cząsteczki dzieła nawiedziło ówczesnego Papieża snem, w którym ujrzał mnicha podpierającego walący się w gruzy Lateran — Katedrę Biskupa Rzymskiego.

Zatwierdzona nowa reguła mieści się w wezwaniu obejmującem wszystko:

„O Wy! których nęci **Perła Jedyna Ewangelji**, przybądźcie, odbiegając troski ziemskie — chodźcie, odprawimy pokutę — chodźcie, będziemy chwalić Boga — będziemy mu służyć w prostocie i pokorze“.

Węgłami nowego klasztoru stały się: ubóstwo, czystość, pokora i posłuszeństwo.

Powstał Zakon Braci Mniejszych. Zakon Klarysek i Trzeci Zakon dla świeckich.

Świat budził się z długiego uśpienia [illegible]ijnego. Zaczynała się walka ze społe[illegible] zarażonem w następstwie Wojen [illegible], przez materjalizm i zbytek [illegible] — z rozwiązłością, ze samowolą i z herezją.

W Rzymie odbyła się potyczka na pokorę między Św. Franciszkiem a Św. Dominikiem. Przez pokorę bowiem zrazu żaden z nich nie chciał pierwszy przemówić. Franciszek zamilczał najdłużej.

Gdy następnie Św. Dominik był naocznym świadkiem organizacji Wielkiej Kapituły, która zgromadziła pod Assyżem pięć tysięcy Franciszkanów i słowa Chrystusa: „Żal mi tego ludu“, obudziły się echem w sercach ludzkich, gdy szlachta i lud, zmięszane stany mieszkańców Assyżu, rzuciły się do wyżywienia i obsłużenia pątników; Św. Dominik uznał się za zwyciężonego powtórnie: zrozumiał siłę Ubóstwa.

Bo apel św. Franciszka był **demokratycznym.** Zwrócił się do ludu. Rozdarła się ponownie zasłona tajemnicy dzieląca go już nie od kościoła, ale od klasztoru.

Kontemplacja Świętego u Matki Bożej Anielskiej, a później w pustelni na Górze Alwernji, rządy rozgałęziającym się Zakonem, który uzyskał największy na świecie odpust dla Porcyunkuli, przeplatane były pracą misyjną po dalekich nawet krajach. Święty przebiegł Italję, Francję i Hiszpanję. Był w Afryce z V-ta Wyprawą Krzyżową — zawitał do Ziemi Świętej — i nawracał niewiernych.

W Italji godził powaśnione miasta i ujarzmiał namiętności dzikiej natury ludzkiej średniowiecza. Czemże nie był w swem życiu ów wielki Organizator, Twórca Reguł Zakonnych, Fundator klasztorów, architekt, poeta, pogromca dzikich zwierząt, kaznodzieja, misjonarz i krzyżowiec — ale przedewszystkiem Żebrak Miłosierdzia Bożego! Franciszkanizm był jakby Majówką Ludzkości — cudownem odwróceniem się plecami do złota i lichwy, do walki żądz zachłannego człowieczeństwa. Ogłaszając prawo Dobra i Pokoju, Św. Franciszek oddał rządy Bogu.

W Hymnie do słońca związał nawet żywioły **Regułą Powszechnego Braterstwa**, a wyciągnąwszy dłoń do Siostry-Śmierci, nie strwożony ziemskim padołem, pełnym znoju, łez krwi i konania, zdobył się na największy okrzyk wiary w życie wieczne: **„Tylko grzech... jest śmiertelny!“.**

Legenda mówi, że przebaczającą rękę podał bratu-wilkowi, zmuszając go do przyrzeczenia poprawy...

Umiłował dzieło stworzenia, przyrodę i zwierzęta, z któremi żył się bratnio. Ptakom nie pozwalał przeszkadzać w czasie medytacji, a świerszczom nakazywał mniej hałaśliwe ćwirkanie, jagniątka wypraszał od rzezi.

Nareszcie, żywa w nim poezja stworzyła najpiękniejsze Misterjum na świecie — zapoczątkował cudowną Mszę północną w szopie: Pasterkę.

Jako poeta dał bodźca poezji włoskiej narodowej. Cóż piękniejszego, bardziej ogólno-ludzkiego od jego Hymnów do Słońca i do Ubóstwa!

Jako człowiek czynu był **włoskim patrjotą.** Stał po stronie ludu przeciwko najeźdźcom, z Welfami przeciwko Gibelinom, sojusznikom niemieckiego Cesarza.

Postawił zasadę, że nawet Tercjarzom wolno zbrojnie walczyć w obronie Kościoła Rzymskiego, Wiary katolickiej i własnej Ojczyzny.

Jego patrjotyzm był przeciwieństwem internacjonalizmu, tak, jak Franciszkanizm jest przeciwnym biegunem socjalizmu — a Hymn do Słońca zaprzeczeniem Panteizmu.

Katolicyzm tylko jest prawdziwym uniwersalizmem, możliwym jedynie na najwyższy planie: w Bogu.

Ukoronowaniem świętego żywota były Stygmaty. Pewnej tajemniczej godziny, gdy pustelnik Alwernji trwał w modlitwie gorejąc współczuciem dla Męki Pańskiej, miał niewysłowione Widzenie: Chrystus rozpięty na krzyżu pod postacią sześcioskrzydlnego Serafina przeszył mu promieniami łaski dłonie, bok i stopy, wyciskając znaki dzieła Odkupienia w miękkim wosku jego ciała.

Połączenie się duchowe z Ukrzyżowanym Bogiem stało się w dobrowolnej ofierze — bez straszliwej domieszki zbrodni ludzkiej z jednej strony — krzywdy z drugiej, jako cud miłości, czyniącej śmierć męczeńską już niepotrzebną... Bo miłość jak śmierć jest mocna...

Po długich cierpieniach schorzałego ciała leczonego zapomocą ówczesnego okrutnego przypiekania skroni rozpalonem żelazem, w czasie którego Święty w rozrzewniający sposób prosił Brata-Ognia o litość i zmiłowanie, przyszedł kres miłością i cierpieniem wypełnionego po brzegi żywota.

Zwrócony w stronę rodzinnego miasta, błogosławił mu na przyszłe wieki i ostatnim tchem pokory zażądał, by go z szat obnażonego na gołej ziemi złożono i taksamo pogrzebano na stoku góry zwanej Piekłem, na miejscu kaźni złoczyńców. „Piekło“ dziś w „Raj“ zamienione.

Gdy Święty zamknął oczy, już zmierzchało i pożegnalny świegot ptaków służył mu za Requiem. Przeniesienie ciała do klasztoru Świętego Damiana, by je Święta Klara ostatni raz oglądać mogła, odbyło się jak trjumf, nie jak pogrzeb. Ludność dziękczyniła Bogu za swego bohatera.

Nad grobem Tego, który dachy zrywał, gdy wznoszono mu zbytkowną budowlę nad głową, wyrósł olbrzymi pomnik potrójnego Kościoła o symbolicznych piętrach.

Średni Kościół — to ciężkie życie Świętego; kubiczne wysiłki jego z gruba ociosanej pracy misyjnej. Górna świątynia — to gotycka strzelistość lotu jego myśli do nieba — a na samym dole grób kowany w skale — to ukryte: „ziarno, które gdy obumrze, wielki owoc przynosi“.

Takim był żywot największego od czasów Chrystusa Miłośnika Ludzkości, groźnego i gotowego rzucać gromy przekleństwa, tylko, gdy chciano targnąć się na regułę Ubóstwa — jego arcydzieło.

Przeszedł, dobrze czyniąc, jak Apostoł Wolności.

Wolność! wielkie słowo, w imię którego tyle popełnia się zbrodni...

Święty Franciszek odkrył, że człowiek w pogoni za dostatkami, które mają mu dać swobodę wobec innych, popada w najgorszą zależność od samego siebie — zaś związanie regułą, wyzbycie się rzeczy ziemskich i oddanie Bogu, daje zdolność korzystania z natchnień, zapewnia wolność wewnętrzną... Powołaniem jego było najdoskonalsze na ziemi naśladowanie Chrystusa — nietylko dozwolone, ale nawet nakazane każdemu. Usiłowanie dorównania wielkim [illegible], wodzom, uczonym czy genjuszom sztuki, nieraz podaje jednostkę na pośmiewisko. Jakże więc naśladować człowiekowi Boga?... Zapominamy o nieustającej obietnicy wszechmocnej łaski: „Kto we mnie wierzy, uczyni dzieła, które ja sam czynię“. Oto jak wizerunek chusty Świętej Weroniki, twarz Chrystusowa odbiła się po dwunastu wiekach raz jeszcze, ale na całej żywej ludzkości i wycisnęła się jak cudowna pieczęć w życiu Świętego Biedaka z Assyżu.

Franciszek-Xawery Pusłowski.

„Prawdziwy portret św. Franciszka“.

(Z encykliki „Piusa XI“ na jubileusz św. Franciszka).

Jubileusz św. Franciszka z Assyżu uczcił Ojciec św. Pius XI osobną encykliką, wydaną 30 kwietnia bież. roku do całego świata chrześcijańskiego. Dokument to ważny nietylko dlatego, że ma za sobą powagę Głowy Kościoła, ale i z powodu wewnętrznych swoich wartości. Pius XI daje w nim wyraz czci dla Świętego w sposób tak mistrzowski, doskonały i wszechstronny, że pismo Papieskie może uchodzić za znakomitą syntezę duchowości i działalności św. Franciszka. W szczególności na uwagę zasługuje ustęp encykliki, w którym Papież kreśli „prawdziwy portret duchowy Świętego“.

„W naszych czasach — czytamy w encyklice — kwestje franciszkańskie ściągnęły na siebie uwagę świata naukowego, stały się przedmiotem licznych publikacyj w różnych językach, natchnęły wielkie dzieła, a z tego prądu powstał w stosunku do Świętego podziw i entuzjazm bardzo żywy, lecz nie zawsze należyty. Wielu widzi w nim człowieka, którego naturalny genjusz wznosi aż do poetyckiej ekspresji uczuć, a którego poezja oczarowuje potomność, jako najstarszy dokument tworzącego się języka włoskiego. Wielu podziwia w nim miłośnika natury, którą nieskończoną słodyczą napełniają majestat martwej przyrody, gwiazd światło, gór wspaniałość i dolin umbryjskich, piękno stworzenia, — wielu podziwia człowieka, który podobny do Adama w raju, przez swoje słowo zdobywał prawdziwy posłuch u zwierząt, z któremi zdawał się być połączony więzami braterstwa. Jedni sławią jego patrjotyzm, ponieważ nasza Italja miała zaszczyt być jego kolebką, i najwięcej z jego dobrodziejstw korzysta; inni wielbią człowieka, który kochał wszystkich ludzi szczególną miłością.

Wszystkie te rzeczy są prawdziwe, ale nie najważniejsze. Uważać je za istotne, albo niemi tłumaczyć jego delikatność uczuć, to znaczy tyle, co fałszować prawdziwy portret duchowy św. Franciszka. Stanowi go zbiór cnót poprzednio (na początku encykliki) skreślonych, — surowość życia Świętego, — nawoływanie do pokuty, — różnorodna i ciężka praca nad naprawą społeczeństwa! Oto prawdziwy św. Franciszek, taki, jakiego lud chrześcijański winien więcej naśladować, niż podziwiać. Jak herold Króla Niebieskiego stara się ludzi wychować do świętości ewangelicznej i miłości Krzyża, — nie myślał natomiast tylko o budzeniu miłości ku kwiatom, rybom, owieczkom, ptaszkom i zającom. Jeśli miał szczególną miłość ku stworzeniom i nawet najmniejsze nazywał imieniem „brata“ lub „siostry“, to kochał je na podstawie swej miłości ku Bogu. „Wiedział, że mają ten sam, co i on, początek“ (św. Bonawentura) i podziwiał w nich dobroć Boga. Albowiem „szedł do Boga, śledząc ślady, które Bóg zostawił w stworzeniu, i ze wszystkich stworzeń czynił sobie drabinę, by się po niej dostać do Tronu“ (Tomasz de Celano).

Nic nie przeszkadza Włochom w czczeniu Świętego jako Włocha, skoro go i liturgja kościelna nazywa „Chwałą Ojczyzny“. Nic nie przeszkadza, by przyjaciele ludu sławili miłość Świętego do wszystkich ludzi, szczególnie do ludu. Lecz pierwsi winni się strzec, by się nie dali unieść nadmiernej miłości swego narodu i by, sławiąc go jako wzór i symbol ich miłości narodu, nie pomijali jego katolicyzmu. Drudzy zaś niech nie czynią z niego swego poprzednika i niech nie szukają u niego poparcia dla swych błędów, najbardziej mu obcych“.

Przestroga Papieża, zawarta w ostatniej encyklice, jest bardzo na czasie. Istotnie, św. Franciszek poetów, mówców i — często — historyków bywa nieraz wszystkiem innem, tylko nie tem, czem był w rzeczywistości — świętym katolickim. Jedni zrobili z niego marzyciela-poetę, który w sposób genjalny przeżywa wrażenia swojej epoki. Inni — melancholijnego „frate“, którego smętek odczuwają i nierozumne stworzenia. Inni, przeciwnie, chcą w nim widzieć „chrześcijańskiego Dionizosa“, kontynuatora pogańskiego kultu piękna w przyrodzie. Ci zaś, którzy się więcej praktyczną jego działalnością zajmowali, dopatrywali się w nim cech „wielkiego reformatora społecznego“ w guście doktrynerów 19 wieku (nie omieszkali i socjaliści, do których się ostatnie z encykliki przytoczone zdanie odnosi, wystąpić ze swojemi „prawami“ do Świętego), — albo reformatora kościelnego (w ten błąd popadł i Leop. Staff w swej przedmowie do pięknego tłómaczenia „Kwiateczków“). Jednem słowem, spróbował współczesny nam człowiek sprokurować sobie Świętego na swój obraz i swoje podobieństwo. I wypadła — karykatura!

Może jubileusz przyczyni się do zrektyfikowania pojęć o św. Franciszku i wydobycia jego „prawdziwego portretu“, co i P[illegible]ież w swojej encyklice za najważniejszy owoc uroczystości uważa.

Niewątpliwie prawdziwy św. Franciszek, wyniszczający się w walce ze złem swoich czasów, a przypomniany przez jubileusz, rozbudzi ospałych do pracy w tym kierunku. W. Z.

———oOo———

HYMN UBOSTWA

Świętego Franciszka z Assyżu.

Objaw mi Jezu z łask wewnętrznych mnóstwa
miłosne drogi Twojego Ubóstwa.
O zmiłowanie śmiem Cię błagać — tedy,
błogosław związek mój i Pani-Biedy.

Dla niej z miłości gorząc sehnę pomału,
a Tyś — o Panie! sprawcą tego szału...
Lecz jakże gorycz jej losu wypowiem?
samotna czeka w opuszczeniu wdowiem...
Pani Narodów — jakoż głowę chowa?
wzgardzona, nędzna, ona cnót Królowa!
Niema przyjaciół, a wrogów się stracha;
nie widzi znikąd małżonków — lecz gacha.

Przecież Ubóstwo ma przewodzić cnotom?
Tyś sam, anielskim napatrzył się lotom
i nisko zstąpił, gdzie Twój ślad się gubił,
byś miłosierdziem wiecznem Biedę ślubił,
by w Niej, z Niej, przez Nią, mieć dzieci bez
[skazy:
Przypomnij wiernych Twych związków obrazy:
Już w łonie Matki swój hołd Ci oddała,
bo kształt przyjąłeś najmniejszego ciała.
Gdyś się narodził, zgotowała Tobie
mieszkanie w stajni i kolebkę w żłobie,
i biednym Ciebie uczyniła! przecie
nie miałeś głowy gdzie skłonić na świecie...
Przy Tobie walcząc, Bieda trwała śmiele
tarczą Ci była w odkupienia dziele.
Gdy brakło nawet uczniów pod Twym Znakiem,
szła z Tobą — była książęcym orszakiem,
więcej! gdy Matka Twa w męce Kalwarji —
— a cóż nad miłość i nad boleść Marji! —
nie mogła Ciebie dosięgnąć na krzyżu,
wraz Pani-Bieda z mnóstwem nędz w pobliżu —
jak nigdy przedtem — była Tobie wszystkiem;
tak przytuliłeś ją mocno uściskiem...
A przecież zbytnio nie była troskliwa;
wszak zaniedbała Krzyż i żelaziwa?...
nie wygładzone były drzewa słoje
i gwoździ tępych było pono troje...
A gdy z pragnienia konałeś bez mała,
jak wierna żona odejść Cię nie chciała.
Gdyś kropli wody łaknął — z rąk żołdaka
napój pamiętasz? gorycz była taka...
Oblubienica była-ż na ból głucha,
gdy w jej objęciu wyzionąłeś ducha?

— — — — — — — —

Jednak Małżonka święta, zawsze miła,
przy Zmartwychwstaniu Twojem pierwsza była,
bo z grobu wstając, idąc z nią chwalebny,
pozostawiłeś całun niepotrzebny...

Tyś niebo całe poruczył jej pieczy,
a synom świata wszystkie świeckie rzeczy.
Odtąd Ubóstwo, Pani-Bieda święcie,
dzierży Królestwa Niebiosów pieczęcie,
znacząc Wybranych, co przychodzą w gości,
drogą wiodącą wzwyż: DOSKONAŁOŚCI.

O ten przywilej Ciebie Jezu błagam,
tego się skarbu nad wszystko domagam:
chcę mieć dla siebie i swoich tę jasność,
bym nie posiadał nic z rzeczy n[illegible] własność;
dla Twej miłości chcę łaski tak wiele:
UBÓSTWA na czas trwania w nędznem ciele.

ułożył:

Franciszek-Xawery Pusłowski.

Św. Franciszek z Assyżu

w najdawniejszej tradycji literackiej.

Pięknie mówi William James, że „święci stanowią straż przednią, podobnie jak oderwane od fali i naprzód wybiegające krople, co błyszczą w słońcu, jakby drogę fali wskazując. Świat nie jest dzisiaj z nimi; to też w zamęcie spraw świeckich wydają się oni czemś przedwczesnem. Są oni zapładniaczami świata jutrzejszego, ożywiają i uduchowiają tę dobroć potencjalną, która bez nich pozostałaby śpiącą wiekuiście. Gdy już przeszli przed nami, niepodobieństwem jest być tak przeciętnymi, jak zwykle jesteśmy“. (Doświadczenia religijne — Warszawa 1918, str. 331).

Objąwszy poselstwo pokoju i pokuty — mówiąc słowami brata Leona — przeszedł Franciszek przez świat, głosząc mu miłość i przebaczenie. Odrodził ludzi, odrodził sztukę, bo odkrył radość życia w oddaniu się Bogu, bo rozśpiewał duszę ludzką w hymnie uwielbienia Boga we wszystkiem, co istnieje.

Z siewu uczuć i prac Świętego wyrosła ogromna przemiana. Henryk Thode (Franz von Assisi und die Anfänge der Kunst der Renaissance in Italien) nie waha się Biedaczynę nazwać patronem nowej sztuki, a w stosunkach kościelnych spełnił się a[illegible] sen Innocentego III. o żebraku podtrzymującym okazały gmach św. Jana Lateraneńskiego.

Z ducha św. Franciszka wyrosło tyle przedziwnych dzieł, że są one pomnikiem niezniszczalnym, ale przecież dopytujemy się ciekawie o bezpośrednią twórczość świętego poety-śpiewaka, o którym pierwszy biograf, Tomasz z Celano, mówi, że nawet „śmierć przyjął śpiewem“ — mortem cantando suscepit.

Jeszcze z okresu przed nawróceniem syn Piotra Bernardone znany był z zamiłowania do pieśni i pod tym względem nie zmienił się do końca życia; nam jednak zachowało się ich bardzo niewiele. Podług Joergensena (Saint François d'Assise — Paris 1913) z poezji mamy właściwie tylko sławny „Hymn słońca“ (po włosku) i trzy łacińskie Laudes (Pochwały); pozatem prozaiczne listy w liczbie siedmiu (dawniej liczono ich siedmnaście, lecz dziesięć z nich to fragmenty lub powtórzenia listów autentycznych), dwie reguły Zakonu i testament.

Nie jest to dużo; pamiętajmy jednak, że ponad wszystko był święty Franciszek człowiekiem czynu, nie literatem. Życiem swojem i swych braci zakonnych, rozmowami i kazaniami wpływał na dusze współczesnych, a choć napewno niejeden hymn, niejedna pieśń Poverella nie została odrazu zapisana, to wszyscy współcześni znali je z wieści gminnej.

Zaraz po śmierci Franciszka, a raczej po Jego kanonizacji (16 lipca 1228) odczuto wielki brak biografji Świętego. Autor sławnej sekwencji „Dies irae“, literat, Tomasz z Celano, był już wtedy od lat kilkunastu w zakonie Braci Mniejszych i znał Franciszka, który go przyjął w poczet braci. On też zredagował najstarszy życiorys Założyciela Zakonu, t. zw. Vita prima, prawdopodobnie jeszcze przed r. 1230, za pontyfikatu Grzegorza IX., owego kardynała Hugolina z Anagni, protektora i przyjaciela św. Franciszka.

W „Kwiatkach“, w rozdziale ósmym, czytamy przepiękną naukę św. Franciszka o doskonałej radości. Wyobraża sobie Święty, że w Porcjunkuli, do której bracia zmierzali w dzień zimowy, odźwierny przyjmie ich fukiem i obelgami „i nie otworzy furty i każe stać na deszczu i śniegu zziębniętym i głodnym, aż do nocy; wówczas jeśli takie obelgi i taką srogość i taką odprawę zniesiemy cierpliwie, bez oburzenia i szemrania i pomyślimy z pokorą i miłością, że odźwierny ten zna nas dobrze, lecz Bóg przeciw nam mówić mu każe — o bracie Leonie — zapisz, że to jest radość doskonała“. Ten brat Leon z Assyżu był widocznie częstym towarzyszem, a może i sekretarzem Świętego, nic więc dziwnego, że on najwybitniej oddziałał na ukształtowanie obrazu osobistości św. Franciszka, jaki sobie wytworzyła potomność (Joerge[illegible] XXXIX.).

Gdy k[illegible] generalna zwróciła się w r. 1244 do tych, którzyby mogli znać nieogłoszone jeszcze szczegóły z życia Założyciela Zakonu, bracia Leon i Rufin, a nadto brat Anioł przebywali w zacisznym klasztorze Greccio pod Rieti. Byli oni zaufanymi towarzyszami św. Franciszka i ze swych wspomnień, jak również ze wspomnień innych braci zebrali nowy, bogaty materjał zdarzeń z życia i nauk Świętego, znany p. t. Legenda trium sociorum, Legenda trzech towarzyszy (1246). W liście swym do generała Zakonu, Krescentego z Jesi, zaznaczyli autorowie, że „z pięknej łąki zerwali kwiaty, według ich zdania, piękniejsze, nie idąc wcale za tokiem historycznym zdarzeń“. Owo wyrażenie „flores“, kwiaty, miało się niedługo potem ustalić w stosunku do innego dzieła tradycji franciszkańskiej, sławnych „Fioretti“.

Na tak autentycznym materjale, dostarczonym przez braci z Greccio, oparł się znowu Tomasz z Celano w swej Vita secunda. Ale ani dzieło Tomasza, ani późniejsze św. Bonawentury, nie wywarły tak wielkiego wpływu na wytworzenie ideału franciszkańskiego, jak tradycja owych trzech braci Rufina, Anioła, a zwłaszcza brata Leona.

On to zapatrzony w ideał Świętego, spisywał kartki „schedulae“ i w nich zarysowywał wzór życia franciszkańskiego. Z jego to spuścizny powstał, odkryty przez Pawła Sabatiera rękopis, „Speculum perfectionis“, a przedewszystkiem „Actus Sancti Francisci et sociorum eius“. Ostatnie dzieło przełożone na język włoski, z małemi zmianami, to sławne „Fioretti“, „Kwiatki św. Franciszka“.

W nich zebrano przedewszystkiem trzon czystej tradycji franciszkańskiej, związanej z pierwszem pokoleniem braci, ze zdarzeniami z życia św. Franciszka, św. Klary, brata Macieja, Bernarda, Leona i innych. Poza temi jednak opowiadaniami mamy tu część drugą; stanowią ją relacje związane z imionami dużo późniejszych Franciszkanów (np. Konrada z Offidy, Jana z Alverno), bo zbiór sam powstał z początkiem XIII. w. i opowiada też o swych współczesnych. Myśl jednak przewodnia ta sama, co w „Legendzie trzech towarzyszy“ — t. j. przedstawić owe kwiatki, wykwity ducha franciszkańskiego, ducha miłości, poświęcenia się, poddania się Bogu w uczuciu głębokiej radości, i temi rysami stworzyć realny obraz ideału, do którego synowie św. Franciszka mają dążyć. Tak więc nad głównymi źródłami tradycji o Bożym Biedaczynie unosi się postać wielkiego idealisty, brata Leona; on pierwszy głosił sławę swego mistrza w owej dziwnej rozmowie, zanotowanej w Kwiatkach (rozd. IX.), on też przekazał światu chrześcijańskiemu ideał franciszkański, uczący wiary w Miłość Bożą, a przytem wiary w serce ludzkie, radośnie dążąco ku Najwyższemu Dobru.

Dr. Franciszek Bielak.

O czem piszą inni?

Udział „Strzelca“ i P. P. S. w rozruchach w Inowrocławiu. — Na czem polega „demokracja“ P. P. S. — P. min. Młodzianowski o autonomji terytorjalnej. — Żydowska kropka nad „i“. — Bezgraniczne zaufanie p. Stapińskiego do p. marszałka. — Charakterystyka p. Stapińskiego.

Wielkopolska jest poważnie zaniepokojona kursem „pacyfikacji“. Wysiłki Warszawy idą w dwóch kierunkach: zmian w administracji (usunięcie wojew. Bnińskiego) i mącenie nastrojów przez elementy radykalne, socjalistyczne. W szczególności puszczono sforę naganiaczy „Strzelca“, którzy organizują swoje bojówki na Pomorzu i w Wielkopolsce i rozbijają N. P. R.; dalej: wszczęto agitację strajkową wśród robotników i doprowadzono do krwawych zaburzeń w Inowrocławiu. Pisze o nich „Dziennik Poznański“:

„Pierwszy etap krwawych zajść zaczął się w Inowrocławiu, w mieście, gdzie od powstania naszego państwa nie zanotowano podobnego jeszcze faktu. **Tłum podburzony przez socjalistów i członków „Strzelca“ uderzył na policję.** W rozruchach zabito dwóch, ośmiu odniosło ciężkie rany, dziesięciu lżejsze. Aresztowano przywódców socjalistycznych z Głowackim na czele i komendanta „Strzelca“ Ligockiego, którzy w oczach tłumu rozbrajali kilku osaczonych policjantów i nawoływali do gwałtów“.

„Dzien. Bydgoski“ o roli socjalistów w Inowrocławiu pisze:

„W pierwszym rzędzie podżegał tłum przeciw policji „towarzysz“ Głowacki, który w chwili niebezpieczeństwa ukrył się w bramie pobliskiego domu“.

W obronie tej „niewinnej ofiary policji“, p. Głowackiego, wniosła P. P. S. interpelację do rządu! Jak to nazwać? — „Dziennik Bydgoski“ komentuje to zachowanie się P. P. S.:

„Pp. socjaliści sądzą, że demokracja polega na — wolności bicia policji i przeciwników politycznych. Krzyk podnoszą tylko wtedy, kiedy — oni w skórę biorą“...

Co zrobi z tem wszystkiem rząd? Czy ma co wspólnego z awanturami „Strzelca“ i P. P. S.? W każdym razie dość dwuznaczne jest zachowanie się p. min. Młodzianowskiego.

P. min. Młodzianowski jest bardzo ruchliwy i pomysłowy. Właśnie teraz, kiedy państwo wykazuje tyle sił odśrodkowych, kiedy je trzeba konsolidować, p. minister dobywa z lamusa r. 1919 idee federalistyczne, autonomji terytorjalnej i t. p. I tak — jak donosi lwowskie „Diło“ — p. Młodzianowski przyjął delegację ukraińskich polityków (pos. Kozickiego i sen. Czerkawskiego), której oświadczył:

„Wszystkie postulaty, jakie naród ukraiński stawia rządowi polskiemu, dzieli rząd polski na dwie kategorje: maksymalne i bieżące. Do szeregu pierwszej kategorji tych postulatów należy **autonomja terytorjalna.** Do szeregu postulatów drugiej kategorji zaliczyć można **żądanie szkół ukraińskich, istotnej równości obywatelskiej** i t. p.

Postulat taki, jak żądanie autonomji terytorjalnej, nie może być rozstrzygnięty odrazu Postulaty drugiej kategorji to zupełnie co innego. Szkoła ukraińska należy się Ukraińcom i będą ją mieli. Utrakwizm szkolny to nonsens, a każda „polonizacja“ jest szkodliwa przedewszystkiem dla państwa polskiego“.

Dziwnie się złożyło, że żydowski „Nasz Przegląd“, nie wiedząc jeszcze nic o oświadczeniu ministra, stwierdza jednak, że rząd p. Bartla ma zamiar przeprowadzenia autonomji terytorjalnej dla mniejszości słowiańskich. I tak ten plan objaśnia:

„Federalizm polski może mieć dwa programy: jeden na dziś, drugi na jutro. **Dzisiaj autonomja, a jutro plebiscyt na wszystkich ziemiach ukraińsko-białoruskich w sprawie samookreślenia“.**

Nie wiemy, czy federaliści rządowi będą „Naszemu Przeglądowi“ wdzięczni za to zrobienie kropki nad „i“. W każdym razie należy pamiętać, jak sobie federaliści z „Naszego Przeglądu“ wyobrażają konsekwencje autonomji terytorjalnej.

Nominacje ostatnie nowych ministrów (przeważnie umiarkowanych) zaniepokoiły p. Stapińskiego, który śmiertelną nienawiść żywi do „obszarników“. Nawet Wojewódzki, pół-komunista, razi go swojem pochodzeniem i pisze o nim: „Ot, szlachcic, nie zna chłopów“. Ma jednak bezgraniczną ufność do „pana marszałka“.

„Świadomi rzeczy rozumią — pisze „Przyjaciel Ludu“ — dlaczego powstał na razie rząd w takim składzie. Wiedzą, że **wszystkiego przerobić i przemienić w miesiącu ani w dwu miesiącach nie potrafi nawet (!) marszałek Piłsudski“.**

Tę to podporę rządu p. Piłsudskiego tak charakteryzuje „Głos Codzienny“:

„Znana to postać... Jeszcze w Sejmie Ustawodawczym obiecywał czerepami szlachty i obszarników ulice brukować. A jeszcze przedtem — przed wojną uwikłany był w Galicji w najbrudniejsze afery o podkładzie korupcji politycznej, jak n. p. słynna panama emigrancka z Canadian Pacific, gdzie był oskarżony o wywóz chłopów polskich za ocean na poniewierkę i nędzę, lub głośna i cuchnąca afera szynkarska“...

Ten idzie w sukurs „panu marszałkowi“. Oczywiście! Obóz „odrodzenia moralnego“ musi być w komplecie!

P. Bartel jako minister kolei.

P. premjer Bartel, który lubi frazes o „odrodzeniu moralnem“, popełnił w okresie swojego urzędowania na stanowisku min. kolei, dwa — delikatnie mówiąc — nietakty.

Przedstawicielom P. Z. K. oświadczył, że musi przeprowadzić redukcje w pracy warsztatów kolejowych. Na wyjaśnienia zaś delegacji zagroził, że — „jest za wiele warsztatów kolejowych“.... Kiedy jednak potem przyszła do niego delegacja socjalistycznego Z. Z. K. w tej samej sprawie, p. min. Bartel porzucił swe pierwotne plany redukcji i delegacji przyrzekł, że wszystko zostanie po staremu!

A jednak — wydaje się nam — pierwszym warunkiem przeprowadzenia „odrodzenia moralnego“ jest, by sam wykonawca tej akcji miał — odwagę, charakter, czy jak się tam zechce określić to pojęcie!

A drugi fakt! P. min. Bartel wydał dyrekcjom kolejowym polecenie, by wypłaciły pobory za czas strajku majowego tym kolejarzom, którzy strajkowali. Praworządne żywioły wśród kolejarzy są oburzone taką manifestacją zasad „odrodzenia moralnego“ i — jak donosi prasa warszawska—wpływają do obecnego ministra protesty. Ciekawi jesteśmy, co p. min. Romocki w tej sprawie zrobi! Jego wystąpienie w tej sprawie będziemy uważać za decydujący moment w ocenie pobudek, dla których porzucił swój klub i wszedł do rządu!

KRONIKA KRAJOWA.

Manifestacyjne przyjęcie Podchorążówki

Onegdaj wróciła z Rembertowa do Warszawy Szkoła Podchorążych, która witana była niemilknącym entuzjazmem przechodniów. Tłum ludzi wznosił okrzyki „niech żyją obrońcy praworządności!“ „niech żyje pułk. Paszkiewicz!“ Bohaterską Szkołę odprowadzili manifestanci pod gmach Szkoły Podchorążych, gdzie odśpiewano „Rotę“. Ta żywiołowa, niezorganizowana wcale manifestacja uczuć Warszawy względem bohaterskich obrońców Belwederu, świadczy o fakcie, iż „sanacja moralna“ nie potrafi zmienić serca Warszawy, które wie jak się kocha prawdziwe wojsko polskie.

Niebezpieczny efekt z poważnej polemiki.

Od pewnego czasu toczy się ostra polemika na łamach „Gazety Porannej Warszawskiej“ a „Słowa Polskiego“, która zaczęła się od wymiany spornych opinij co do prokuratora Guertlera, prowadzącego proces 12 terorystów ukraińskich we Lwowie, a skończyła się na ciężkich zarzutach natury prywatnej. „Słowo Polskie“ obrażone na zarzuty „Gazety Porannej“ — powtarzamy „Słowo Polskie“, t. j. wszyscy członkowie redakcji z osobna, wyzwali na pojedynek (tak!) redaktora naczelnego „Gazety Porannej“, p. J. Konarskiego.

Skazanie terorystów ukraińskich.

Po kilkunastu dniach procesu przeciwko 12 Ukraińcom, oskarżonym o akcję terorystyczną — **sąd przysięgłych we Lwowie po przeszło 9-godzinnej naradzie, potwierdził pytania odnośnie do 8 oskarżonych, a co do 4 nie. Wobec tego trybunał skazał 8 oskarżonych na karę ciężkiego więzienia od lat 3 do 8, a resztę uwolnił od winy i kary.**

25-LECIE „WIEKU NOWEGO“. Wielki popularny dziennik Małopolski Wschodniej „Wiek Nowy“, wychodzący we Lwowie, obchodzi 3 b. m. 25-lecie swojego istnienia (został założony w r. 1901). Równocześnie odbędzie się poświęcenie odnowionego i przebudowanego gmachu wydawnictwa.

TRYBUNAŁ ZAWIESZA WERDYKT SĄDU PRZYSIĘGŁYCH. Ciekawy wypadek prawny miał miejsce w Przemyślu, gdzie toczyła się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw dwu wieśniakom, oskarżonym o morderstwo niejakiego Kowalczyka. Przysięgli potwierdzili pytanie główne co do zbrodni morderstwa przez obydwu oskarżonych — Trybunał jednak nie wydał wyroku, lecz zawiesił werdykt ławy przysięgłych i odroczył rozprawę.

OTO JEST PYTANIE — JAK WYBRNĄĆ Z TAKIEJ SYTUACJI: W jednej wsi pod Pabjanicami umarł zamożny wieśniak, oddawszy w testamencie swój wielki majątek wnukowi, pod warunkiem jednak, że spadkobierca nie może czytać żadnych gazet ani książek, ani jego dzieciom nie wolno uczyć się sztuki czytania i pisania, gdyż sztuka ta stała się dla wielu ludzi przyczyną nieszczęścia. Ciekawy dokument przesądów ludzkich!

KONKURS NA POMNIK T. KOŚCIUSZKI z okazji 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych, ogłasza odnośny komitet w Warszawie. Projekt ma być przedstawiony w gipsowym modelu w skali 1 : 20 i dostarczony do Tow. Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, najpóźniej do 1 stycznia 1927 roku z kopertą zamkniętą, w której podać należy nazwisko i adres autora. Sąd konkursowy przyzna nadesłanym pracom trzy nagrody na ogólną sumę 6.000 złotych. Prace nagrodzone przechodzą na własność komitetu.

RESTAURACJA KOŚCIOŁA W N. TARGU. Kościół w N. Targu, założony jeszcze przez Kazimierza Wielkiego, został odrestaurowany, dzięki energji nowego kanonika, ks. dra Karabuty. Koszta odnowienia wynoszą kilkanaście tysięcy złotych. Prace odnowienia są już na ukończeniu.

CECH, KTÓRY ISTNIEJE PÓŁ TYSIĄCA LAT. Dnia 5 b. m. obchodzić będzie cech murarzy w Toruniu jubileusz 500-lecia swojego istnienia. Piękna data!

TRAMWAJ BEZ SZYN BĘDZIE MIAŁ POZNAŃ. Jedna z firm angielskich, biorących udział w ostatnich „Targach“ poznańskich, zaproponowała gminie przeprowadzenie próbnej linji tramwaju bez szyn. Propozycja została przyjęta, i już w połowie lipca b. r. Poznań będzie posiadał tramwaj najnowszej konstrukcji.

„POLKA“ NIEMA NIC WSPÓLNEGO Z POLSKĄ. Jest wiadomem, iż popularny taniec „polka“ jest ludowym tańcem czeskim i niema nic z polskiej nuty czy wspólnoty. Wynalazła ten taniec dziewczyna czeska, Anna Slezak na początku XIX w.

„APOSTOŁ INDJI“, GANDHI — FABRYKANTEM FILMÓW. I w Indjach zaczyna się rozwijać przemysł kinematograficzny. W Bombaju powstało Towarzystwo „Shadra Film Co“, w którego wielkich warsztatach mają być odtwarzane sceny z życia hindusów. Na czele tego towarzystwa stanął Mahatma Gandhi, głośny reformator hinduski, przywódca biernego oporu przeciwko władzy angielskiej, niedawno wypuszczony z więzienia.

TEATR CHIŃSKI, który ma swoją bardzo dawną tradycję, jest o tyle ciekawy, że nie posiada zupełnie aktorek i role kobiece grają w nim mężczyźni.

CHIŃCZYCY NOSZĄ OKULARY DLA SZCZĘŚCIA. Mieszkańcy państwa „Niebieskiego Smoka“ noszą powszechnie okulary nie dla poprawienia wad wzroku, ale dlatego, iż według ich zwierzeń, przynoszą one szczęście. Oprawę do okularów sporządzają oni z szyldkretu „świętych żółwi“, a szkła z „szczęśliwych kamieni“, znalezionych na świętych wzgórzach.

NAJWYŻSZY PUNKT W POWIETRZU, na którym znajdował się człowiek, jest na wysokości 12.066 metrów. Jest to półtrzecia tysiąca metrów wyżej od najwyższej góry świata, M. Everest w Himalajach, której szczytu nie dotknęła jeszcze noga ludzka. 12.066 metrów stanowi rekord wysokości na samolocie, który osiągnął francuski pilot Callizo, wzniósłszy się na tę 12 kilometrową wyż.

11-LETNIA ŻONA. W stanie Kentucky odbył się w pewnem miasteczku obrzęd zaślubin 11-letniej dziewczynki, nazwiskiem Violet, która zaślubiła 35-letniego farmera. Według istniejących praw, w tej części Ameryki, małżeństwa małoletnich są dozwolone bez względu na ich wiek i mogą być zawierane nawet bez zgody rodziców.

JAK W FILMIE CHAPLINA. Na wieść o odkryciu złotodajnych terenów w rejonie Red Lake w Kanadzie, zaczęły tysiące biednych poszukiwaczy ciągnąć swój dobytek za pomocą zaprzęgów z psów. Bogate towarzystwa górnicze natomiast wysłały samolotami licznych agentów, którzy zdołali zająć najbardziej bogate działki, zanim idący pieszo poszukiwacze złota zdołali przybyć na miejsce. Prawdziwa „gorączka złota“.

NAJKRÓTSZY I NAJDŁUŻSZY ALFABET. Najkrótszym alfabetem jest alfabet hawajski, posiada bowiem 12 liter — najdłuższym tatarski; liczy 202 litery. Alfabet nasz, t. j. łaciński, posiada 25 liter.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Rak jest niezaraźliwy!

Wielki hałas i sensację w świecie lekarskim Europy wywołał fakt, iż dyrektor kliniki chirurgicznej w Królewcu, dr. Kurtzahn, przeszczepił sobie na pierś substancje raka i wykonał następnie jeszcze dwukrotnie ten eksperyment w celu wykazania, że rak jest niezaraźliwy.

Genjusz ludzki niweczy przestrzeń.

Próby ustanowienia telefonicznej komunikacji, opartej o zasady radjo, pomiędzy Berlinem a Buenos Aires i Tokio dają coraz lepsze rezultaty. — zarówno w Tokio, jak i w Buenos Aires, było dobrze słychać rozmowę, prowadzoną w Berlinie. Niektórym nawet abonentom prywatnym radia Buenos Aires udało się słyszeć nawet fragmenty rozmowy. Jednocześnie prowadzone są doświadczenia nadawania fotografji na większe odległości.

Żywioły ciągle w ruchu.

„Daily Herald“ donosi z Los Angelos, że w Kalifornji nastąpiło silne trzęsienie ziemi, które spowodowało zawalenie się budynków. Jedna osoba zabita, kilkanaście rannych.

Donoszą z Kostrzynia nad Odrą, że miasto jak i szereg miejscowości nadodrzańskich, są zupełnie zalane wodą, dochodzącą do 2-go piętra.

Donoszą z Meksyku, że wylew **zwłaszcza w okolicach Leonu jest coraz większy. Przeszło połowa budynków miasta stoi w dalszym ciągu pod wodą. W mieście panuje coraz ostrzejszy głód ludności. Liczba zatopionych nie jest jeszcze możliwa do obliczenia, zwłaszcza, że dla uniknięcia epidemji, trupy są spalane i wrzucane do wody. Korzystając z paniki, męty miasta Leonu zorganizowały kilka band pływających w łódkach i napadających na całe domy. Przysłane specjalnie dla przywrócenia porządku oddziały wojskowe, otrzymały rozkaz rozstrzeliwania na miejscu każdego grabieżcy. — Urodzaje w pobliżu Leonu zniszczone są doszczętu.**

ŁĄCZMY SIĘ! Wiek dzisiejszy jest nietylko wiekiem futuryzmu i wiekiem radja, oraz Ligi Narodów — jest przedewszystkiem wiekiem towarzystw, stowarzyszeń, związków i związeczków. Po towarzystwie hodowców kanarków w Polsce, związku 40-letnich tapicerów w Holandji, oraz stowarzyszeniu trzykrotnych wdów w Stanach Zjednoczonych — przyszła kolej na związek wykolejonych ludzi, który powstał niedawno we Wiedniu.

Z Nowego Sącza.

Nowy proboszcz, ks. R. Mazur.

Niedziela 20 b. m. była dla miasta i parafji nowo-sądeckiej dniem uroczystym z racji przyjazdu nowego proboszcza, ks. Romana Mazura, b. dziekana i proboszcza w Brzesku, na miejsce ś. p. ks. inf. Alojzego Góralika, długoletniego prepozyta. Na przybycie nowego proboszcza całe niemal miasto wyległo na ulice, a również i ludu wiejskiego zgromadziło się wiele. Wzdłuż ulic, któremi miał przejeżdżać, ustawiły się stowarzyszenia, dziatwa szkolna i młodzież szkół średnich, a poza niemi publiczność. Na stacji kolejowej powitał proboszcza starosta Kępiński, komisarz rządowy Dr Sichrawa, prezydent sądu Bukowski, naczelnik stacji Czech i ks. kan. Sulma, poczem, poprzedzany przez barwną banderję, zdążał orszak ku bramie triumfalnej, ustawionej naprzeciw ratusza, gdzie chlebem i solą przyjął nowego duszpasterza parafji prezes Komitetu parafjalnego, Dr Wł. Barbacki, w asystencji przybyłych władz, duchowieństwa, sodalicyj panów, pań i mieszczaństwa, oraz delegacyj związków młodzieży i t. d. Wprowadzony procesjonalnie do kościoła, przemówił wzruszony ksiądz proboszcz serdecznie do swych parafjan, zaznaczając, że „programem jego działalności będzie miłość Boga i miłość bliźniego, że dobrą przynosi wolę i otwarte serce i że oddania właśnie serca i dobrej woli od swych parafjan pragnie i spodziewa się“.

Na tym fundamencie rzeczywiście oprzeć się musi wzajemne zrozumienie i duchowe zespolecie, konieczne ze względu na rozliczne zadania, jakie nowego proboszcza w parafji nowosądeckiej oczekują. Ułożenie stosunków parafjalnych, odnowienie kościoła, budowa kościołów filjalnych, organizacja katolicko-społeczna, to zadania na długie lata, których niechaj Bóg nowemu proboszczowi użyczy, przychylny zaś nastrój paafjan niech mu towarzyszy, jako jedno z najważniejszych ułatwień w duszpasterskiej pracy.

Jotce.

Przyjęcia do Korpusu Kadetów we Lwowie.

Termin wnoszenia podań o przyjęcie do Korpusu Kadetów Nr. 1 we Lwowie, upływa dnia 10 lipca b. r. Przyjmuje się zasadniczo na podstawie egzaminów konkursowych tylko do klasy I. (IV gimnazjum matematyczno-przyrodnicze) uczniów z ukończoną klasą III gimn., wyjątkowo w miarę wolnego miejsca, także do klasy II (V).

O warunki przyjęcia należy zwracać się do Komendy Korpusu Kadetów.

Miejsc wolnych na rok szk. 26/27 jest w klasie IV — 75, w klasie V — 15.

Termin egzaminów konkursowych pod koniec sierpnia.

Na górze Assyżu.

(Kartka z podróży).

Tylko do katakumb rzymskich zstępowałem z takiem wzruszeniem, jakie mi towarzyszyło w czasie zwiedzania Assyżu. Właściwie nie wiem, dlaczego! Rzym ma tyle pamiątek przeszłości, i tyle świętości, że sobie nawet robiłem wyrzuty i próbowałem perswadować.

— Cóż Assyż wobec Rzymu, wobec Watykanu, św. Piotra i Pawła? Czemże jest grób św. Franciszka wobec grobów świętych Piotra, Pawła i domu Klemensa? Czem bazylika Assyżu wobec bazylik Rzymu, ich bronzów, kolumn, kopuł? Czem malowidła Giotta wobec spuścizny Michała Anioła, Rafaela, lub wreszcie Borniniego?

Napróżno! Z bijącem sercem jechałem nocnym pociągiem z Rzymu do Assyżu i nie mogłem doczekać się, kiedy wreszcie stanę na miejscu...

...Gdzieś po 4 godzinie rano znalazłem się u celu! Sam jeden! Umieściwszy bagaże na stacji kolejowej, wsiadłem do autobusu. Droga prowadzi do miasta stroma, przykra. Prowadzący wóz szofer objaśnia mnie:

— Tuż przy stacji kościół Matki Boskiej Anielskiej, „Porcjunkula“. A tam, hen, w górze, na prawo — św. Damian.

Przed nami góra, wyodrębniająca się na tle otoczenia. Nie podobna z daleka odróżnić ważniejszych budowli. Mgła poranna zalega stoki. Powoli jednak odróżniam w poszczególnych plamach: wspaniale rozbudowany klasztor franciszkański na górze, — św. Klarę.

Jesteśmy na miejscu! Na jakimś placyku, u szczytu góry, zatrzymuje się autobus. Pytam o drogę do św. Franciszka:

— Prosto, potem lekko w górę, nieco na lewo, potem w dół!

— Dziękuję!

Zdaje się trudno będzie z tych enigmatycznych wyjaśnień skorzystać! Ale chodźmy!

Godzina 5! Miasto jeszcze śpi! Cisza idealna! Nic, żaden głos nie tłumi odgłosu moich kroków po wybrukowanych ulicach. Korzystam z tego. Przy pierwszej napotkanej po drodze studni myję się, — zimna woda, po nieprzespanej w pociągu nocy, przywraca świeżość członkom. Idę!

Do licha! Gdzież jestem? Czy aby nie zadaleko? Znalazłem się nad doliną, — a z kościoła ani wieży nie widać. Ni się kogo zapytać, ni z tablic orjentacyjnych wyczytać. Parę kamieni wstecz. „Klasztor Sióstr niemieckich“. Dzwonię. Za chwilę — „człap, człap“. Głos zakonnicy:

— Kto tam?

— Pielgrzym do bazyliki św. Franciszka, o drogę pyta!

— Tąsaną uliczką z powrotem na dół, potem trochę na lewo.

Dobra to była rada! Gdyż, jak się pokazało, stałem prawie nad samym kościołem!

Otóż i on! Wspaniała fasada, przed nią plac obszerny. I tu cisza! Brama zamknięta. Z placu schodzę na lewo! Brama klasztorna, obok drzwi do kościoła, przypuszczam, drzwi do właściwej bazyliki „inferiore“. I tu zamknięte!

Co robić? Siadam na stopniach, wyjmuję brewjarz i — jak prawdziwy pielgrzym u bram kościoła — modląc się, czekam na otwarcie bramy.

Wreszcie otwierają się drzwi. Wchodzę do kościoła środkowego, do właściwej bazyliki. Półmrok, że w pierwszej chwili nic nie widzę. Z trudnością dostrzegam wielki ołtarz, — chór, od którego dolatuje głos zakonników odmawiających ranne pacierze.

Zgłaszam się do zakrystji.

— Chciałbym odprawić Mszę św. na grobie św. Franciszka. Oto moje dokumenty...

Z bratem zakonnym schodzimy do krypty. Nie wielka, jeszcze bardziej ciemna od „chiesa inferiore“. Jeden ołtarz. Nad nim — trumna kamienna ze szczątkami Świętego.

I oto teraz zrozumiałem, dlaczego mi tak spieszno było do Assyżu! Obcując w czasie Mszy św. z relikwjami Świętego, czułem to niewymowne tchnienie Jego idei, Jego duszy, Jego szczątków nawet fizycznych — Jego, którego urokowi poddaje się znakomity duński konwertyta i wielki poeta Joergensen, — pastor kalwiński Sabatier, — urokowi Jego miłości, Jego wyrzeczenia się... Nie, tego wypowiedzieć nie zdoła język ludzki...

Zwiedziłem potem obydwa kościoły: górny (superiore) i dolny (inferiore), rozkoszując się religijnem pięknem fresków Giotta, Cimabue..., niestety, poważnie uszkodzonych.

W zakrystji zgromadzono wiele pamiątek po Świętym i Jego pierwszych uczniach. Przykuwa moją uwagę habit Świętego, ze czcią przechowywany w jednej z bocznych szaf... Tak sobie św. Franciszka wyobrażałem! Szary habit, — prosta, nędzna opończa, połatana i cerowana wielokrotnie, — z grubego materjału, raczej umartwienie dla ciała, niźli okrycie...

Wychodzę! Uderza mnie, oblewa blask słońca, — słońca Assyżu, — słońca, którego wspaniałość śpiewał św. Franciszek. Owiewa mnie świeże, gorące powietrze. I mocne zapachy z ogrodów płynące, — i urok swoisty przyrody Assyżu, tak niepodobnej do najbliższej okolicy. Całe miasto, widziane ze wzniesienia obok bazyliki, kąpie się w słońcu majowem, — w powietrzu świergot ptactwa... Czym urzeczony, czy też rzeczywiście tak jest, że — tylko usiądź na kamieniu przydrożnym, a spadnie ci na ramiona, na ręce rój ptasząt, — i pytać się zaczną: skąd jesteś, i coś zacz, jak rozmawiały z Świętym, co wszystkie stworzenia Boskie miłował i który ich język znał...

Ale tak mi się tylko zdaje. Żaden ptak nie zleci bliżej ku mnie, niż w Polsce. Tylko tak mi się zdało przez chwilę, że tam, gdzie był św. Franciszek, tam musi brzmieć wieczna pieśń zbratania człowieka z człowiekiem i człowieka z przyrodą...

Ks. Jan P.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Nie tędy droga do sanacji gospodarczej!

Mowa budżetowa sen. Adelmana.

NIEJEDNOLITA ADMINISTRACJA.

Sen. Adelman, którego przemówienie w ogólnym zarysie podaliśmy we wczorajszym numerze, poddał ostrej krytyce brak konsekwencji w polityce budowlanej rządu. Budowy podejmuje i przeprowadza na własną rękę każdy resort i w każdem ministerstwie jest wydział budowlany i każdy rozpoczyna jakąś budowę, a nikt nie kończy. To samo dzieje się z działem geodetycznym. Wydział geodetyczny jest w trzech ministerstwach. Tasama rzecz robi się więc trzy razy. Jest to praca niepożyteczna, źle prowadzona i doprowadza do tego stanu, w jakim się znajdujemy.

OPTYMIZM MINISTRA SKARBU A RZECZYWISTOŚĆ.

Minister skarbu zamierza zrównoważyć budżet 10% podwyżką danin i liczy następująco:

10% podwyżki od ceł może przynieść 115 miljonów, podwyżka spirytusu 35 miljonów, oszczędności 10 miljonów, przedsiębiorstwa, koleje 30 milj., razem 190 miljonów. „Według mego obliczenia — stwierdził sen. Adelman — tak wysokiej cyfry się nieuzyska i jak moje obliczenie wykazuje, z tych podwyżek i z tych innych dochodów będziemy mogli mieć maksimum 70 miljonów. Przyjmując dalej podwyżkę spirytusu na kwotę 35 miljonów i oszczędności 10 miljonów, razem 115 miljonów. Braknie zatem 75 miljonów.

NIE BĘDZIEMY MIELI MIAST POLSKICH.

Znając stan gospodarczy kraju, wątpię w cyfry podane przez p. ministra. A stan gospodarczy jest fatalny. To samo, co mówiono tu o rolnictwie, można powiedzieć o miejskim stanie posiadania. Rzemiosło, handel chrześcijański zupełnie zniszczone. Boję się, żeby nie sprawdziły się te słowa, że w niedalekiej przyszłości będziemy mieli Polskę, ale miast polskich nie będziemy mieli. Rząd powinien o tem myśleć. To jest pierwsze zadanie. Należy umożliwić egzystencję tej części naszej ludności, która może być doprowadzona do stanu proletaryzacji i może stać się to, czegobyśmy nie chcieli: stracimy ten stan średni.

NIEOSZCZĘDNA GOSPODARKA.

Jaka jest droga do sanacji? Droga do sanacji to jest przedewszystkiem oszczędność. Przedewszystkie znaleźć trzeba oszczędność w samym naszym budżecie. (Głos: Ale z góry, nie z dołu). I proszę Panów, jeżeli weźmiemy ostatnie sprawozdanie ministerstwa skarbu za 5 miesięcy, to co widzimy? Stosunki procentowe wydatków za te 5 miesięcy wynoszą 41.65. Jakież ministerstwa tę kwotę przestąpiły? Przedewszystkiem ministerstwo spraw zagranicznych, gdzie ten procent wynosi 48.24, dalej w min. pracy i opieki społecznej 49.55 i w min. skarbu emerytury 44.

FABRYKOWANIE EMERYTÓW.

Otóż rozumiem, że w min. spraw zagr. różnica stosunku dolara do złotego spowodowała tę cyfrę, rozumiem, że w ministerstwie pracy i opieki społecznej wydatki na bezrobotnych spowodowały także podwyższenie tej kwoty, ale emerytury, to nie powinno mieć miejsca. **Ten procent powinien być skreślony. A dlaczego to się dzieje? Panowie z miesiąca na miesiąc słyszycie o redukcjach ludzi, którzy są w sile wieku, którzyby mogli pracować dla Państwa — tych ludzi się redukuje. Czy wtedy można mówić o sanacji?**

GDY BĘDZIE PRAWORZĄDNOŚĆ BĘDZIE I POŻYCZKA.

Jedna jest tylko możliwość przeprowadzenia programu sanacji gospodarczej. Jedna, bo nie umożliwią jej ani deficytowy budżet, ani oszczędności, których się nie przeprowadza. — **Państwo musi dążyć do uzyskania pożyczki budżetowej na dobrych warunkach.** A stanie się to wtedy, gdy budżet będzie zrównoważony i **gdy będzie praworządność w Państwie.** Woła się dziś: „nie trzeba Sejmu, nie trzeba ciał ustawodawczych". Takie żądania nie przyczyniają się jednak do budzenia zaufania dla nas u zagranicy.

BATEM RZĄDZIĆ NIE MOŻNA DZISIAJ,

bo bat ma dwa końce. Jeżeli Panowie popatrzą, co w Hiszpanji się dzieje, co się w Turcji dzieje, to zobaczą, że tam nie jest dobrze. Lud musi rządzić, bo to do niego należy i wtedy tylko wierzę, że będzie praworządność, gdy temu ludowi odda się prawa, które mu się należą.

Stronnictwo, które mam zaszczyt reprezentować, było zawsze za praworządnością i **w myśl ideałów chrześcijańskich idzie zawsze tą drogą, ażeby Państwu służyć i te żądania, które dla Państwa są konieczne, uchwalić.** Dlatego też i dzisiaj, mimo to, że nie łączy nas nic z tym Rządem, my głosować będziemy za prowizorjum budżetowem.

—oOo—

Epilog Zjazdu rzemieślniczego.

Zwiedzanie zabytków. — Obrady grup zawodowych. — Referat o ustawie przemysłowej. — Oświadczenie delagata rządu, p. dyr. Dąbrowskiego. — Zamknięcie Zjazdu bez uwzględnienia wolnych wniosków.

W uzupełnieniu onegdajszego sprawozdania ze Zjazdu rzemieślniczego pisze nam nasz korespondent:

Po pierwszych naradach w dniu 27 b. m., poświęconym ogólnym zagadnieniom rzemiosła, przyszło w poniedziałek 28 ub. m. do pewnego odprężenia. Stało się to już choćby dlatego, że tego dnia część uczestników Zjazdu zwiedzała zabytki stolicy, reszta zaś, podzielona na 10 grup zawodowych, obrdowała nad sprawami fachowemi, wypracowując konkretne wnioski na plenarne zebranie dnia następnego.

Trzeci dzień Zjazdu 29 czerwca rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w kościele św. Marcina, urządzonem staraniem cechu ślusarzy.

O godz. 10-ej wznowiono obrady w Domu Rzem. Chrześcijańskich, na które przybyli sen. Adelman i dyr. depart. M. P. i H. inż. Dąbrowski, oraz p. Dr Jung. Ten ostatni z podziwu godną wytrwałością, był na wszystkich prawie posiedzeniach grup zawodowych.

Plenarne zebranie rozpoczęto referatem inż. Kwasieborskiego, red. „Gazety Rrzemieśl.", na temat „ustawy przemysłowej". Zdaniem mówcy, ustawa przemysłowa powinna być natychmiast dekretem p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wrowadzona w życie, gdyż jakąby ona nie była, będzie lepsza w każdym razie, niż obecne bezhołowie w dziedzinie życia gospodarczego, regulowanego pięciu różnemi systemami ustawodawczemi, niejednokrotnie przestarzałemi (np. w b. Kongresówce). Referent uważa, iż ustawa winna dać ramy, w którebv można było ująć nurt życia rzemieślniczego. Do zrealizowania postulatów rękodzieła mówca sądzi, iż należy stworzyć jeden front na platformie gospodarczej, bo na takiem podłożu mogą ze sobą współpracować ludzie różnych odcieni politycznych. Te zasadnicze myśli znalazły wyraz w dwu przedstawionych rezolucjach.

Po przeprowadzeniu dyskusji nad ustawą przemysłową, inż. J. Dąbrowski złożył oświadczenie, **że rząd wycofał swój projekt ustawy przemysłowej w Sejmie,** uważa go za dobry i dążyć będzie do jak najszybszego wprowadzenia go w życie.

Oświadczenie p. dyr. Dąbrowskiego było z wielkiem zadowoleniem przyjęte przez zebranych.

Wobec tej deklaracji, przesądzającej sprawę, **została przyjęta rezolucja, że Zjazd domaga się jak najszybszego wprowadzenia w życie ustawy przemysłowej według projektu rządowego z uwzględnieniem poprawek, uskutecznionych przez Izby rzemieślnicze i C. T. R.**

Drugi referat **„Podatki i świadczenia socjalne"** wygłosił pos. Rudnicki (Z. L. N.). W wywodach swych doszedł referent do wniosku, iż ustawodawstwo socjalne, rygorystycznie i szablonowo stosowane w życiu, krzywdzi niesłychanie rzemieślników. W tym też kierunku idą jego rezolucje. (Niektóre z nich podaliśmy już w streszczeniu w numerze z 2 b. m.). Następnie rozwinęła się gorąca dyskusja nad poszczególnymi punktami rezolucyj, w której zabierało głos bardzo wielu delegatów ze wszystkich krańców Polski, nie brakło też i przedstawicielki kobiecego świata rzemieślniczego, p. Brzezińskiej z Warszawy, która zgłosiła również odpowiednią rezolucję.

Przegłosowano jedynie ogólne rezolucje, zaś wszystkie zawodowe **przyjęto en bloc bez czytania, jako już uzgodnione.**

Na posiedzeniach sekcyj zawodowych przewijała się nuta **niezadowolenia z kierunku pracy C. T. R.,** z którym współzawodniczą przedewszystkiem zawody spożywcze, jak **piekarski, oraz rzeźników i wędliniarzy,** mających widocznie pretensje do organizowania całego rzemiosła.

W przemówieniach domagali się przedstawiciele rzemiosła, by zamiast określenia „wszechpolski", które przypomina pewną partję („N. D.") wrogą rzemiosłu, używać terminu „ogólno-polski".

Ogólne wrażenie Zjazdu trzeba określić jako dodatnie, mimo że było **dużo tarć i niezadowolenia.**

Stwierdzić trzeba, że Zjazd opowiedział się kategorycznie **przeciw wprowadzeniu polityki w życie rzemiosła.** Dziwnie to nieco brzmi, bo **ogólna polityka państwa nie jest bez wpływu na gospodarstwo narodowe i odwrotnie.** Chodziło w tym wypadku może raczej o przeciwstawienie się klasowym interesom stronnictwa „Z. L. N.", opanowanego przez wielki przemysł z pod znaku „Lewiatana". Sami przecież rzemieślnicy, zwłaszcza przy dzisiejszej ordynacji wyborczej, nie są w stanie wprowadzić do Sejmu, czy Senatu tylu swoich ludzi, by mogli przeważać dla siebie szale zwycięstwa i swych postulatów, lecz w interesie swoim muszą się łączyć w jakieś ogólno-stanowe stronnictwo. Takiem jest właśnie Chrześcijańska Demokracja, rozwiązująca wszelkie zagadnienia życiowe na zasadzie etyki katolickiej.

Przewodniczący, pos. Rudnicki, zamknął Zjazd, nie uwzględniwszy ostatniego punktu programu, mianowicie wolnych wniosków, co nie zrobiło dobrego wrażenia i wywołało liczne komentarze.

Marjan Padechowicz.

—oOo—

Zanik oszczędności w Polsce.

SIÓDMA CZĘŚĆ WKŁADÓW PRZEDWOJENNYCH.

Główny Urząd Statystyczny obliczył, że oszczędności na obszarze dzisiejszej Rzplitej przed wojną w roku 1912 i 1913 wynosiły 3.120 miljonów złotych, zaś w roku 1925 sumy te wynosiły 425 miljonów, czyli niespełna jedną siódmą przedwojennych.

Zestawienie za pierwsze pięć miesięcy b. r. dokonane obecnie wykazuje, że Polska wywiozła w okresie tym 1.750 tysięcy ton drzewa, wartości 134 miljonów złotych, podczas gdy w roku 1925 wywóz drzewa wynosił 1.182 tys. ton, wartości 96 miljonów złotych, a w roku 1924 tylko 739 tys. ton na sumę 45 miljonów złotych. Aby eksport drzewa polskiego przynosił wielkie korzyści, musi obejmować szerszy zakres wyrobów gotowych. Dotychczas wywożono surowiec, a jego stosunek do wyrobów gotowych wynosi w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy 61 : 1. Jest to stosunek anormalny, który winien ulec zmianie na lepsze.

—oOo—

Standaryzacja bydła i mięsa.

O wzmożenie wywozu artykułów produkcji rolniczej.

Z inicjatywy przedstawiciela eksporterów polskich zebrane zostały wyczerpujące materjały, w celu wzmożenia wywozu artykułów produkcji rolniczej. Między innemi dostarczono Ministerstwu rolnictwa opinję dodatnią w sprawie **standaryzacji bydła, nierogacizny i mięsa, natomiast oświadczono się przeciw projektowanej standaryzacji masła.** Zarówno w Ministerstwie przemysłu i handlu, jak i w Min. rolnictwa opracowywane są na podstawie wymienionych materjałów odpowiednie projekty, które w niedługim czasie mają się przyczynić do znacznego zwiększenia eksportu naszego.

Austrja podnosi cła na nierogaciznę.

Protest rządu polskiego.

Jak wiadomo, w rządzie austrjackim opracowywany był projekt **podwyższenia ceł na nierogaciznę importowaną do Austrji,** co odbiłoby się bardzo niekorzystnie na naszym bilansie handlowym. Ministerstwo przemysłu i handlu natychmiast zgłosiło za pośrednictwem poselstwa w Wiedniu swój sprzeciw. Równocześnie powstał w Austrji projekt podwyższenia ceł przywozowych na materjały drzewne. Zainteresowane sfery gospodarcze podjęły wobec rządu naszego analogiczne kroki.

—o—

PRACOWNIA DLA BADAŃ PSYCHOTECHNICZNYCH W KRAKOWIE.

W marcu b. r. zatwierdziło Ministerstwo spraw wewnętrznych statut Polskiego Towarzystwa Psychotechnicznego w Warszawie. Towarzystwo ma na celu badania w zakresie poradnictwa i doboru zawodowego, jak również w zakresie warunków pracy ludzkiej.

Statut Towarzystwa daje mu prawo zakładania pracowni, wydawania prac drukowanych, urządzania wystaw, pokazów i odczytów.

Do zarządu wybrano: prof. Dr Joteykę, inż. Wojciechowskiego, Dr Klimowicza, Dr T. Jaroszyńskiego i inż. W. Hauszylda, na zastępców: prof. inż. Adameckiego i Dr Medyńskiego z Krakowa.

Na terenie Krakowa ukończone zostały prace około organizacji pracowni dla badań psychotechnicznych, umieszczonej w Muzeum Techniczno-Przemysłowem.

Komitet przygotowawczy, złożony: z inż. Biegeleisena, dyr. Tora, Dr Medyńskiego i Dra Beresa, przystępuje obecnie do zawiązania w Krakowie Towarzystwa Psychotechnicznego, które pozostawać ma w stosunku współpracy z Towarzystwem warszawskiem.

—o—

ZWYŻKA TARYFY KOLEJOWEJ OŻYWIŁA ŻEGLUGĘ RZECZNĄ. Przeprowadzona ostatnio zwyżka taryfy kolejowej wpłynęła bardzo korzystnie na stan żeglugi rzecznej. Głównie intensywnie przewozi się drzewo, eksportowane zagranicę. Oczywiście odbywa się to ze stratą dla kolei państwowych, tak, że przewidywane korzyści ze zwyżki taryf mogą zawieść władze rządowe.

—oOo—

Paniczna ucieczka od dolara.

W prywatnych obrotach 9.40 zł.

Dolar dalej spada. Wczorajsze obroty rozpoczęto po kursie 9.60, a około południa notowano już kurs 9.40 przy silnej podaży bez popytu. Bank Polski płacił 9.40 za gotówkę, a 9.50 za czeki. Banki dostosowywały się do wolnego obrotu. Prywatne obroty we Lwowie, Warszawie i Katowicach — jak w Krakowie.

Inne waluty: Funt szterl. 45.75, 100 franków fran. 25 zł., 100 marek niem. 224 zł., 100 lirów włoskich 33.40 zł., 100 franków szwaj. 182.50 zł., 100 koron cz. 27.90 zł., 100 szylingów austr. 132.75 zł.

W akcjach tendencja niejednolita, zainteresowanie jednak silne; brak materjału uniemożliwił większe obroty. Zieleniewski słabszy, Górka i Chybie mocniejsze.

Na pogiełdziu ruch silniejszy, obroty większe. Jaworzno uzyskało większy kurs.

Notowano: Zieleniewski 9 zł., Górka 7.10 zł., Elektr. 16 gr., Chybie 3.30 zł.

Pogiełdzie: Bank Polski 51 zł., Lokomotywy 76 gr., Gazy wsch. 13 zł., zachodnie 50 gr., Jaworzno 6.65 zł.

Wiadomości kościelne.

Archidiecezja lwowska. W miesiącu czerwcu poniosła archidiecezja bolesną stratę przez śmierć kilku kapłanów, tem większą, iż archidiecezja cierpi na brak księży. Zmarli księża: 6 czerwca **ks. Paweł Surmacz,** prob. w Medusze, 7 czerwca **ks. Antoni Hocheker,** em. katecheta gimn. w Brzeżanach, 13 czerwca **ks. Mieczysław Śliwak,** katecheta szkoły powsz. we Lwowie, 18 czerwca **ks. Karol Kolacz,** prob. w Boryczówce, 22 czerwca **ks. Tomasz Horeczy,** prob. w Obertynie. R. i. p.

Listy do Redakcji.

Uznanie dla „Głosu Narodu".

W uznaniu znakomitych artykułów wstępnych, ukazujących się w „Głosie Narodu", będących najistotniejszym wyrazem żywionych przekonań w najzdrowszej części społeczeństwa polskiego po zbrodni majowej, a zwłaszcza z okoliczności wspaniałej w swej trafności odpowiedzi naczelnego redaktora Pana Jana Matyasika, generałowi Wróblewskiemu w numerze z 12 czerwca, zasyłamy na fundusz prasowy przekazem: Ks. Dr. E. Jełowicki, dziekan 5 zł.; Ks. Dr. Michał Białowąs 5 zł.

Trembowla, 24 czerwca 1926 r.

Z teatru „Bagatela".

Qui pro Quo z Warszawy.

Jesteśmy znudzeni. Nie chcemy patrzeć, nie chcemy słuchać, nie chcemy myśleć. Męczą nas.

Było to tak. 1 lipca o godz. wpół do 9 zeszło się 250 ludzi płacących i dobrej woli, aby posłuchać kilkunastu ludzi płatnych i o złej woli. Efekt leżał pośrodku i nazywał się: nuda.

Program był smutny, brzydki, łatany i jałowy. Z wykonawców nikogo sobie nie przypominam i nikt mi specjalnie w pamięci nie utkwił. Gadało się tylko dużo o Ordonównie i Jarossym; jeżeli to są 100 procentowi Qui pro Quiści, nie znaczy to, aby musieli w sobie posiadać 100% wartości kabaretowych. (Jedyna Ordonówna, w której żywiołowy talent zawsze wierzę, była melancholiczna, denerwująca i kwaśna).

Na odrębnej zupełnie platformie leżał duet plastyczny rosyjski z p. Buczyńską, utrzymany w tonie „Niebieskiego Ptaka". (Wygląda to tak jak w „Semaforze" po Grand Guignolowskich numerach inscenizacja „Miała baba kogута").

Brak szczerego kontaktu z widownią. Płytkość i wytartość powtarzanych zdań. Przepaść orkiestry połyka całą niespodzianość i serdeczność słów i sytuacji, które spływają na ludzi zimno i nieprzekonywująco. Był i literacki sentyment i nastrojowa melancholja i bujanie i knajpiarstwo i nagie nogi — a nie było tego, **co się nazywa kabaretem i co stanowi pewien artystyczny fakt i wartość.**

Faktu artystycznego nie było. Widownia — dopisała. Scena — nie. **(mafarka).**

Kurjer filmowy.

W obfitym programie kina **„Wandy",** którego poziom widocznie od pewnego czasu się podwyższył, widzieliśmy onegdaj film francuski „Narayama" (wytwórni „Gaumont"), zalecający się krótkością i wielką plastycznością t. zw. fabuły. Musimy zwrócić uwagę na piękną nowość, mianowicie na połączenie napisów francuskich z polskimi. Układ, rzut liter i pojawianie się ich na taśmie są wykonane bardzo pięknie, z prawdziwie francuskim umiarem i gustem. Typografja napisów „Narayamy" kwalifikuje film ten na pierwszorzędny; szkoda tylko, że z piedestału tego strąca go brak gry prawdziwie aktorskiej (t. j. filmowej). Komedja z Biscotem, powinna zaznajomić publikę krakowską z tym popularnym komikiem filmowym Francji. **(mafarka).**

Trzy Zakony św. Franciszka z Assyżu.

Św. Franciszek z Assyżu, to nie tylko „największy Święty", „Śpiewak Boży", ukochany „Biedaczyna", ale i Założyciel nowych zakonów. Jak całe życie św. Franciszka tchnie oryginalnością, tak i w życiu zakonnem rzucił On nowe idee. W przeciwieństwie do dawnych zakonów zniósł w swych stowarzyszeniach stałość miejsca, oparł je na bezwzględnem ubóstwie, polecił pracę apostolską i misyjną i dał im demokratyczną organizację. Dowodem aktualności zakonu był szybki jego rozrost. Pierwsi towarzysze przyłączyli się do Franciszka w r. 1209, a w kilka lat potem widzimy „Braci Mniejszych" w Hiszpanji, Francji, na Bałkanach, w Egipcie. W roku śmierci Świętego, liczył zakon dwanaście prowincji, a przy końcu trzynastego wieku do 40 tysięcy członków.

Lecz żaden zakon nie przechodził tylu wstrząśnień, reform, ile zakon św. Franciszka. I nic dziwnego. Św. Patrjarcha oparł zakon na zupełnem ubóstwie, które uznał za swą „Panią" i nie pozwalał Braciom używać pieniędzy. A tu warunki się zmieniały. Bracia mieli wiele pracy tak, że nie mogli iść za jałmużną, liczni misjonarze musieli mieć środki do podróży. Dla jednych złagodzenie przepisów o ubóstwie wydawało się kwestją ewolucji i papieże na mocy swej władzy na nie zezwolili; inni (kochający przeważnie życie pustelnicze), obstawali przy zachowaniu pierwotnego ubóstwa. Stąd powstały tarcia między Konwentualnymi a Spirytualnymi albo Obserwantami, które, jak zwłaszcza za Jana XXII., przybrały ostrzejszą formę. W ciągu wieku czternastego rozwinęły się obydwa kierunki: Konwentualnych, którym dali papieże pewne złagodzenia na punkcie ubóstwa i Obserwantów, którzy mieli prowadzić życie ściśle według reguły. Powstały osobne prowincje obserwanckie, zależne częściowo od Konwentualnych i dopiero w r. 1517 za Leona X. zupełnie się uniezależniły.

Ale i w łonie Obserwantów zaczęła się zaraz reforma; gorliwsi wskazywali, że i Obserwanci nie zachowują wiernie ubóstwa według wskazówek św. Patrjarchy i w ten sposób powstał odłam Reformatów, a w wieku XVI. Kapucynów.

Dziś walki te mają wartość tylko historyczną, bo chociaż każda rodzina franciszkańska ma swoje cechy, pod względem ubóstwa, poglądy i praktyka są zrównane. Wszystkie bowiem przeważnie dóbr większych nie posiadają, a starają się o to, aby pojedynczy zakonnik zachował życie wspólne.

Teraz mamy trzy rodziny franciszkańskie: Konwentualni, u nas zwani Franciszkanami, Bernardyni i Reformaci, których złączył papież Leon XIII. i Kapucyni. Najbardziej rozwiniętym był zakon w XVII. i XVIII. wieku, gdy Franciszkanów Konwentualnych było 15.000, Obserwantów 60.000, Kapucynów do 30.000. Dziś wszystkie gałęzie liczą około 30.000 członków.

Do Polski przybyli Franciszkanie w r. 1234. Rozwinęli energiczną pracę duszpasterską w kraju i misyjną, jako Bracia Pielgrzymujący na Litwie, Rusi i Mołdawji. O walkach na punkcie ubóstwa u nas nie słychać i wszystkie klasztory należą do Franciszkanów Konwentualnych. Obserwanci powstali u nas z pojawieniem się św. Jana Kapistrana, nazwani u nas Bernardynami od pierwszego kościoła w Krakowie, pod wezwaniem św. Bernardyna. Ta druga gałąź również rozwija gorliwą działalność, zwłaszcza w początkach, gdy na czele jej stali błogosławieni Szymon z Lipnicy, Władysław z Gielniowa, Jan z Dukli.

W dawnej Polsce Franciszkanie mieli trzy prowincje: polską, ruską i litewską i około stu klasztorów, Bernardyni cztery prowincje, Reformaci cztery i Kapucyni jedną. Teraz Franciszkanie polscy mają dwie prowincje, jedną w Polsce (18 klasztorów), drugą w Ameryce (24 parafij i klasztorów, 17 szkół), liczące około 350 członków; Bernardyni jedną prowincję i około 200 członków; Reformaci dwie: śląską, gdzie pod wpływem niemieckim nazywają się Franciszkanami (bo w Niemczech Franciszkanów Konwentualnych zwą Minorytami) i polską, liczące około 250 członków i dwie prowincje Kapucynów ze 120 zakonnikami.

Duch św. Franciszka pobudził i niewiasty do życia zakonnego. Klara, szlachetna dziewica Assyska, była pierwszą, która opuściła świat i poszła w ślady „Biedaczyny", oddając się pod jego kierownictwo. W r. 1212 wdziała lichy habit i w największem ubóstwie rozpoczęła życie przy klasztorze św. Damiana. Tak powstał drugi zakon Klarysek, który w biegu wieków również przechodził różne reformy. U nas mamy dwa klasztory Klarysek, w Krakowie u św. Andrzeja i w Starym Sączu.

Lecz i świeckich ludzi objął zapał św. Franciszka. Wielu chciało opuszczać domy i iść śladami Świętego. Franciszek nie chcąc rozbijać życia rodzinnego, a pragnąc wyzyskać ich gorliwość, założył w r. 1221 Trzeci Zakon. Jego członkowie mogli pozostać w świecie, tylko byli obowiązani dobrze zachować przykazania Boże i kościelne, żyć w zgodzie, unikać niestosownych zabaw, ubiorów. Tak powstały Trzeci Zakon, już za czasów św. Franciszka stanowił potęgę, przed którą ostrzegano bezbożnego Fryderyka II. Zreformował go Leon XIII. i opierając się na tem, że wszelka reforma od duszy się zaczyna, wyrzekł te słowa „Odrodzenia społeczeństw w dużej mierze oczekuję od działalności Trzeciego Zakonu". Z czasem powstawały zgromadzenia ściśle zakonne, uznające się za Trzeci Zakon św. Franciszka, które pod względem liczby wielokrotnie przewyższają Zakony Pierwsze i Drugie. W samej Polsce do Trzeciego Zakonu należą Bernardynki, Reformatki, Kapucynki, Felicjanki, Serafitki, Sercanki, Marjanki, Albertynki, Albertyni i inne, których działalność jest tak dodatnia, czy to w szpitalach, czy w schroniskach dla starców, w ochronkach dla dzieci, w szkołach.

700 lat minęło od śmierci św. Franciszka! I któryż działacz, mocarz, mędrzec, pozostawił po sobie tyle dzieł trwałych, tylu spadkobierców swych idei? Który cieszy się taką czcią i sympatją powszechną, jak ten „Biedaczyna", który wzgardził wszystkim, a żył tylko dla Chrystusa?

K.

—oOo—



KRONIKA KRAKOWSKA.

—oOo—

Program uroczystości Franciszkańskich.

Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie uroczystości jubileuszowe ku czci św. Franciszka z Assyżu. Do naszego miasta przybyły olbrzymie rzesze wiernych z całej Polski, jak również liczne pielgrzymki, prowadzone przez duchownych. Pomieszczeniem przybyłych zajął się Komitet, który rozporządza na ten cel kilkudziesięcioma salami i mieszkaniami osób prywatnych. Również i klasztory oddały do dyspozycji Komitetu korytarze i sale klasztorne.

Po południu o godz. 4 we wszystkich franciszkańskich kościołach odbyły się uroczyste nieszpory z kazaniami; napływ wiernych był tak liczny, że pielgrzymki szerokim pierścieniem otaczały świątynie. Szczególniej podniośle wypadło nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów. Cały kościół był pięknie udekorowany zielenią, a pod wieczór setki świateł elektrycznych oświetliły wieżę i gmach kościelny.

O godz. 6 wieczór nastąpiło otwarcie kongresu. Zagaił O. Czesław prowincjał OO. Kapucynów, poczem po wyborze Prezydjum Kongresu, oraz prezydjów poszczególnych sekcyj, nastąpiły przemówienia reprezentacyjne. Uroczystość zakończył O. Janicki referatem na temat: „Duch św. Franciszka i czasy obecne“. O godz. 8 wieczór odbył się na krużgankach kościoła OO. Franciszkanów wieczór muzyczny pod kierunkiem O. Dr. Rizzi'ego.

KS. PRYMAS HLOND

przybywa dzisiaj o godz. 12.35 w południe.

Prymas Polski, ks. Hlond, przyjeżdża do Krakowa **dzisiaj, w sobotę, o godz. 12.35 w południe.** Uroczyste powitanie ks. Prymasa przez duchowieństwo i władze krakowskie odbędzie się na dworcu.

Dzisiejsze uroczystości franciszkańskie rozpoczynają się o godz. 8 rano **uroczystemi nabożeństwami** we wszystkich kościołach franciszkańskich. W czasie nabożeństw wygłoszone będą **kazania.**

Od godz. 10 przedpoł. **posiedzenia sekcyjne.** W krużgankach OO. Franciszkanów obraduje **sekcja życia społecznego** z referatami ks. prał. Krzeszkiewicza; O. Anzelma Kubita i ks. red. Machaya. W krużgankach OO. Dominikanów toczyć się będą obrady **sekcji życia religijnego** z referatami O. Konst. Żukiewicza i p. Stan. Gądka. W kościele OO. Franciszkanów radzi **sekcja życia tercjarskiego.** Referaty wygłoszą: O. Wiktor Biegus i O. Rajner Gościcki. Tasama sekcja dla Przełożonych III. Zakonu obraduje w sali sodalicyjnej przy Placu Jabłonowskich z referatami: O. Janickiego, O. Bogdalskiego i O. Viatora a Majówka. Dla ogółu tercjarstwa na dziedzińcu arkadowym Wawelu referują prof. Stefan Górka i ks. prob. Roman Stojanowski.

O godz. 3 popoł. **zwiedzanie pamiątek Krakowa.** Dla niezwedzających: **Akademja** na krużgankach OO. Franciszkanów z udziałem: Fr. Xaw. Pusłowskiego, dr. M. Grafczyńskiej. Ronarda Bujańskiego i K. H. Rostworowskiego.

O godz. 5 we wszystkich kościołach franciszkańskich **nieszpory z kazaniem.**

O godz. 8 w krużgankach kościoła OO. Franciszkanów **wieczór muzyczny** pod kier. O. dra Rizziego.

O godz. 7 **przedstawienie** w Domu Żołnierza, ul. Lubicz.

W NIEDZIELĘ 4 LIPCA.

O godz. 7 rano we wszystkich kościołach franciszkańskich **Msza św., generalna Komunja św. i Odnowienie profesji Tercjarskiej.**

O godz. 10 rano pontyfikalna Suma z kazaniem w kościołach franciszkańskich. W kościele OO. Franciszkanów celebruje ks. prymas Hlond.

O godz. 3 popoł. ostatnie plenarne zebranie na dziedzińcu wawelskim.

O godz. 4.30 popoł. w kościele OO. Bernardynów **nieszpory,** a po nich procesja z relikwjami św. Franciszka. Uroczystość zakończy się Błogosławieństwem Arcypasterskiem.

O DEKORACJĘ MIASTA.

Znaczna część domów w mieście została już przybrana flagami. Komitet kongresowy apeluje jednak do ludności, by wszystkie domy bez wyjątku przybrano na niedzielę chorągwiami o barwach państwowych i miejskich. Również zwraca się komitet z prośbą o przyozdobienie okien nalepkami, zaś na niedzielę, w czasie procesji, o iluminację okien.

—oOo—

Powitanie Wojewody Darowskiego.

Wczoraj o godz. 10 rano ustępujący wojewoda Kowalikowski przedstawił wojewodzie Darowskiemu w salonie recepcyjnym Urzędu wojewódzkiego naczelników wydziałów i personal urzędniczy województwa. Do nowego wojewody przemówił p. Kowalikowski, życząc mu najpomyślniejszych wyników pracy na nowym posterunku. Następnie wicewojewoda, Dr Wawrausch, imieniem wszystkich urzędników województwa krakowskiego powitał w osobie wojewody Darowskiego nowego zwierzchnika urzędu, zapewniając go o lojalności i najlepszych chęciach zespołu urzędniczego.

Na przemówienia odpowiedział w serdecznych słowach wojew. Darowski, zaznaczając, że znana mu jest wypróbowana gorliwość w spełnianiu obowiązków urzędników małopolskich. Urzędnicy ci, mając dawne doskonałe tradycje pracowników spełniających z całem poświęceniem swe zadania względem państwa, zajęli w ogólnym aparacie państwowym administracji polskiej liczne, nader ważne posterunki i na tych posterunkach wywiązywali się zawsze przykładnie ze swych zadań pracy.

Wycieczka węgierska w Krakowie.

We wtorek 6 b. m. przybywa do Krakowa wycieczka literatów i dziennikarzy węgierskich „Patria“, w liczbie około 30 osób. Po powitaniu gości na dworcu przez Komitet przyjęcia, nastąpi zwiedzanie zabytków miasta, poczem uczestnicy wycieczki będą podejmowani śniadaniem w Starym Teatrze. Po południu dalsze zwiedzanie zabytków Krakowa, wieczór obiad w Kole Literackiem. Drugi dzień pobytu w naszem mieście będzie poświęcony w dalszym ciągu zwiedzaniu Krakowa, oraz salin wielickich. Wieczorem goście będą podejmowani przez Prezydjum miasta obiadem, poczem pociągiem nocnym odjadą do Warszawy.

Największe strapienie „Naprzodu“.

Krakowski organ P. P. S. nie ma obecnie większego strapienia, jak to, że Ks. Metrop. Sapieha nie będzie mógł wziąć udziału w obchodzie jubileuszowym ku czci św. Franciszka. Otóż Redakcję „Naprzodu“, zaniepokojoną stanem zdrowia Ks. Metropolity i jego przymusową nieobecnością na uroczystościach franciszkańskich, możemy pocieszyć zawiadomieniem, że w jubileuszu weźmie udział ks. Prymas Hlond. Jeśli więc „Naprzodowi“ chodziło o uświetnienie jubileuszu przez wybitne osobistości kościelne, to go zawód nie spotka.

Samobójstwo Inżyniera.

Powodem trudne warunki materjalne.

Wczoraj po południu wezwano Pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Pańskiej 6, gdzie **65-letni Onufry Piekarski, inżynier, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń.** Lekarz Pogotowia stwierdził zgon. Powodem rozpaczliwego kroku denata był rozstrój nerwowy, z powodu trudnych warunków materjalnych. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

WSTRZYMANIE REDUKCJI W SZKOLNICTWIE POWSZECHNEM.

W dniu wczorajszym zjawiła się u kuratora szkolnego Dr. Riemera delegacja, wybrana na ostatnim wiecu rodzicielskim, z prezydentem miasta p. Rollem na czele i przedłożyła mu rezolucję wiecu przeciwko redukcji w szkolnictwie powszechnem. Kurator oświadczył, że **redukcja została wstrzymana, a ostateczne załatwienie nastąpi dopiero po wpisach szkolnych.**

FATALNA ORGANIZACJA SPISU DZIECI.

Jak wiadomo, nauczycielstwo krakowskie przeprowadzało w pierwszych dniach czerwca b. r. spis dzieci urodzonych w latach 1913—1925. Jak władze szkolne zorganizowały akcję spisową, świadczy najlepiej komunikat miejskiego Urzędu statystycznego:

„Na skutek oświadczenia inspektora szkolnego, p. Janika, iż wobec nader krótkiego terminu, potrzebuję nieodzownie pomocy Magistratu w sprawie podziału miasta na okręgi spisowe, biuro statystyczne oddało mu do dyspozycji posiadane materjały, zaznaczając jednakże wyraźnie, że materjały te, jako pochodzące z przed kilku lat, bo z roku 1921 — **nie mogą być, z powodu zaszłych zmian na miejscu, w obecnej swej formie użyte, lecz muszą ulec ze strony komisarzy spisowych korekturze na podstawie wizji lokalnej.** O skonstruowaniu nowego podziału na okręgi spisowe nie mogło być mowy, skoro spis miał się rozpocząć za 3 dni. Jak z tego widać, przyczyny złego szukać należy **w nieprzemyślanej organizacji spisu, nie poprzedzonego koniecznemi pracami przygotowawczemi“.**

—o—

Kraków, 3 lipca.

Sobota 3: Św. Anatola b., św. Ireneusza m.
Niedziela 4: Św. Teodora b.
Niedziela 4: Wschód słońca o godz. 3.36, zachód o 19.52.

Ponieważ dzisiejszy numer „Głosu Narodu“ poświęcony jest prawie wyłącznie jubileuszowi św. Franciszek z Assyżu, przeto dalszy ciąg artykułów gen. Stanisława Hallera o wypadkach warszawskich, zamieścimy w następnem, również powiększonem wydaniu dziennika.

URLOP PREZESA APELACJI. Prezes sądu apelacyjnego w Krakowie, p. Władysław Wolter, rozpoczął kilkutygodniowy urlop. Zastępstwo objął wiceprezes sądu, p. Mieczysław Turowicz.

150 LAT NIEPODLEGŁOŚCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Komitet obywatelski pod przewodnictwem prezydenta Rollego uchwalił obchód ten złączyć z uroczystem złożeniem ziemi amerykańskiej u szczytu mogiły Kościuszki, nadesłanej z różnych pobojowisk walk o niepodległość, w których Tadeusz Kościuszko współdziałał. W niedzielę 4 b. m. o g. 10 rano odbędzie się nabożeństwo w kaplicy św. Bronisławy u stóp mogiły Tadeusza Kościuszki przy współudziale władz wojskowych i zaproszonych gości, a po nabożeństwie właściwa uroczystość z odsłonięciem tablicy pamiątkowej. Komitet uchwalił zaprosić na uroczystość ministra pełnomocnego Stanów Zjednoczonych w Warszawie, p. Steetssohna.

Ze względu na napływ większej liczby publiczności w niedzielę 4 b. m. przy Mogile Kościuszki — wojskowość udzieliła zezwolenia na użycie dziedzińca koszar wojskowych, leżącego po prawej stronie wejścia, skąd publiczność będzie mogła obserwować całą uroczystość. Władze wojskowe zarządziły na ten dzień dekorację koszar.

Z RUCHU WYCIECZKOWEGO. W ubiegłych dwóch tygodniach przebywało w Domu wycieczkowym T. S. L. w Krakowie około 3000 osób z różnych stron Polski, przybyłych na zwiedzenie zabytków Krakowa. Przeważały wycieczki szkolne z b. Kongresówki. Wycieczki osób starszych były następujące: wyższy kurs naucz. ze Lwowa, Tow. Rolnicze z Wołynia, studenci Politechniki lwowskiej, szkoła gospodarcza z Bielska, studenci szkoły rolniczej z Dublan i wycieczka mieszana z pod zaboru niemieckiego.

ZAKUPIONE DZIEŁO ARTYSTY KRAKOWSKIEGO. Królewskie Muzeum Narodowe w Sztokholmie zakupiło jeden z najpiękniejszych kilimów, zrobionych według projektu artysty Romana Orszulskiego z Krakowa, a wystawionych na odbywającej się wystawie państw bałtyckich.

WYDZIAŁ POLSK. ZWIĄZKU MUZYCZNO-PEDAGOGICZNEGO w Krakowie ukonstytuował się w następującym składzie: prof. L. Grodzicka (prezes), Fr. Konior (wiceprezes), St. Bursa (sekretarz), H. Bladowska, skarbnik), Z. Łakocińska (bibljotekarka). Nadto do wydziału weszło sześć osób. Koncerty będzie prowadzić nadal p. Grodzicka, popisy Fr. Machowa.

POLICYJNY „POŚPIECH“. Jak wygląda „urzędowanie“ niektórych naszych władz, świadczy następujący przykład: P. Marjan Szulc zwrócił się w dniu 1 maja b. r. z listem do lwowskiej Dyrekcji Policji o podanie mu potrzebnego adresu. Gdy na list ten nie otrzymywał żadnej odpowiedzi, zwrócił się po raz wtóry w dniu 9 czerwca z pismem wprost do dyrektora policji p. Reinlendera. Do tej pory nie otrzymał ani słowa odpowiedzi. Dyrekcja policji we Lwowie nie ma widocznie czasu na załatwianie spraw, które do jej obowiązków należą...

ŚWIADCZENIA LECZNICZE DLA STUDENTÓW. Ministerstwo pracy i opieki społecznej wyjaśniło, iż Kasy chorych winny udzielać świadczeń słuchaczom wyższych uczelni, członkom uniwersyteckich Kas chorych, jeśli są oni równocześnie członkami rodzin obowiązkowo ubezpieczonych w jednej z powiatowych Kas chorych. Świadczenia te winny być udzielane w tych samych rozmiarach, jak i wszystkim członkom rodzin obowiązkowo ubezpieczonych w Kasie chorych.

RUCH KOLEJOWY RZESZÓW—JASŁO. Dyrekcja kolei w Krakowie komunikuje: Codzienny bieg pociągów osobowych Nr. 1513 i Nr. 1514 na linji Rzeszów—Jasło, oraz pociągów Nr. 6614 i 6611 na linji Tarnów—Szczucin utrzymaje się także w czasie od 1-go lipca do 31 sierpnia, a więc tem samem przez cały rok.

OTWORZONO SPÓŁDZIELNIĘ WĘGLOWĄ „Węglówkę“ dla funkcjonarjuszy państwowych, cywilnych i wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej z centralą w Krakowie, (ul. św. Gertrudy l. 6). Każdy wpisujący się członek będzie mógł korzystać z węgla górnośląskiego, dąbrowieckiego i jaworznickiego bez uciekania się do jakichkolwiek pośrednictw, na bardzo dogodnych warunkach; spłaty w ratach miesięcznych.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 20—25 gr., niezbieranego 30—35 gr., kwaśnego 25—30 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.80—2 zł., 1 kg. masła zwyczajnego 4.80—5 zł., deserowego 6.60—6.80 zł., sera 1.20—1.30, jaja za kopę 8.80—9 zł. za sztukę 15—16 gr. Drób: kura 4—8 zł. para kurcząt 3—7 zł., kaczka żywa 3—4.50 zł., gęś 5—8 zł. Jarzyny: 100 kg. ziemniaków starych 10—10.50 zł., nowych 15—16 zł., 1 kg. starych 12—14 gr., nowych 20—25 gr., wiązka marchwi 1 kg. 20—25 gr., cebula kraj. wiązka z nac. 24—26 gr., kapusta biała sztuka 50—55 gr., włoska 30—40 gr., biała 1 kg. 80—84 gr., koper zielony 1 kg. 30—35 gr., kalarepa wiązka 1 kg. 45—50 gr., kalafior 0.80—1.60 zł., pietruszka wiązka 1 kg. 1.20—1.40 zł., pomidory 4.50—4.80 zł., rombarbarum 50—60 zł., rzodkiewka wiązka 15—20 gr., szpinak 1 kg. 30—40 gr., selery wiązka 70—80 gr., sałata sztuka 2—4 gr., kopa 0.80—1.20 zł., szparagi 60 dkg. 1.40—2 zł., 1 kg. groszku łuskanego 1.50—1.60 zł., niełuskanego 70—90 gr., włoszczyzny 50—60 gr., jeden ogórek 50—70 gr., kopa 24—30 zł.

REAKTYWOWANO AGENCJĘ POCZTOWĄ ŁUKOWICA, powiat Limanowa, województwo krakowskie i połączono z urzędem pocztowym w Starym Sączu.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KOMITETU RESTAURACJI KOŚCIOŁA ŚW. PIOTRA komunikują nam: Przerywając w kościele św. Piotra na czas wakacyj Mszę św. o godz. 12 wraz z muzyką kościelną w niedziele i święta, Komitet szle gorące „Bóg zapłać“ wszystkim ofiarodawcom, śpiewakom, muzykom, chórom, orkiestrom, dyrygentom za wspaniałe, bezinteresowne produkcje muzyczne, p. prof. L. Grodzickiej za nieustające, nieocenione, wieloletnie zabiegi i kierownictwo artystyczne oraz pp.: Januszowej, maj. I. Słupeckiej, kom. W. Wolskiemu i Wł. Grodzickiemu za pełne poświęcenie, stałe zbieranie ofiar w kościele. Składka podczas ostatnich 9 miesięcy wynosi 3.398 zł. 12 gr., przeznaczona na zakupno nowych organów do św. Piotra. Za Komitet: Ks. Władysław Miś, Dziekan Prepozyt Koll. WW. Świętych przy kościele św. Piotra i Pawła.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Sobota: „Król Edyp“ (występ Al. Moissiego).
Niedziela: „Król Edyp“ (występ Al. Moissiego).
Poniedziałek: „Żywy trup“ (występ Al. Moissiego).
Wtorek: „Święta Joanna“.

REPERTUAR „BAGATELI“

Sobota: „Serwus Jarossy“.
Niedziela: „Serwus Jarossy“.

Teatr „Nowości“ przy ul. Rajskiej.

Sobota: „Lewa żona“ (premjera).
Niedziela: Po poł. „Mąż o dwóch żonach“; wieczorem „Lewa żona“.

—o—

WANDA: „Watykan“ (Anno Santo) — Rok Święty w Rzymie.
REDUTA: „Żywot św. Franciszka z Assyżu“. (Program dla wszystkich).
UCIECHA: „Księżniczka szynkarni“, 10 aktów. Dramat (Norma Talmadge). Ponadto komedja: „Głupi, ale zdrów“.
SZTUKA: „Pan bez mieszkania“ i „Miłość zaślepia“.
PROMIEŃ: „Tydzień miłości“. Dramat w 8 aktów.
WARSZAWA: „Władczyni świata“ (dwie serje pierwsze razem).
NOWOŚCI: „Modelki z dzielnicy miljarderów“.

O pracy w szkole.

Otrzymujemy następujący list: Rok szkolny dobiegł końca, **to też jest moim obowiązkiem,** jako jednego z ojców córek uczących się w pryw. gimnazjum im. Kr. Jadwigi (Pałac Spiski) w Krakowie, w imieniu wszystkich, którzy nieraz gromadzili się na pogadankach Komitetu rodzicielskiego, złożyć publicznie gorące podziękowanie szan. Dyrekcji i Gronu nauczycielskiemu za cichą — nie dla rozgłosu — pracę wychowawczą uczenic. Wystarczy wejść do tego gimnazjum, aby z wzorowej czystości i pięknie urządzonych sal szkolnych nabrać jak najlepszego wrażenia o całym zarządzie szkoły. Naprawdę zgrany [illegible] nych pedagogów stara się nietylko o zewnętrzny wygląd zakładu, ale głównie o wychowanie i kształtowanie charakterów młodych Polek.

Poza programową nauką szkolną, wygłaszali znani prelegenci wykłady naukowe. Było ich z różnych dziedzin wiedzy ok. 20. Założono czytelnię, cieszącą się liczną frekwencją, nawet najmłodszych dziewcząt; wychowanie fizyczne podnosiły kółka tennisowe, piłki ręcznej, pływackie i wioślarskie. Wycieczki krajoznawcze bliższe i dalsze nie leżały odłogiem, lecz grono nauczycielskie wyzyskiwało każdy dogodny do tego czas i sposobność.

O sympatji szkoły świadczy frekwencja uczenic — 305, co jest liczbą poważną jak na prywatny zakład. Nad dobrem imieniem szkoły czuwa świetny i doświadczony dyrektor, Gutwiński, który już spory zastęp uczniów i uczenic wychował na pożytecznych obywateli Polski, a dzielny zespół — 32 doświadczonych pedagogów — wspiera dyrekcję w pracy pedagogicznej w szkole i poza szkołą. To też w takich warunkach wre tu prawdziwe życie — jakby rodzinne i wzajemne zaufanie i szczerość. Przywiązanie uczenic do szkoły nader serdeczne i szczere, a jeżeli warunki którąś zmuszą do opuszczenia zakładu, to żal jej niema końca.

Jeden z ojców.

Życie sportowe.

B. B. S. V.—Cracovia. W niedzielę dnia 4 b. m. o godz. 4.30 po południu rozegra Cracovia na własnem boisku zawody o mistrzostwo z klubem bielskim. Zawody te dla obu drużyn mają wyjątkowe znaczenie i tak, Cracovia chcąc definitywnie zdobyć mistrzostwo okręgu, musi z tych zawodów wyjść zwycięsko, zaś B. B. S. V. celem uchronienia się od spadku do klasy B, zmuszone jest walczyć z całem poświęceniem dla uratowania bodaj jednego punktu. Ostatnie zawody B. B. S. V. przeciw Wiśle wykazały, że klub ten umie walczyć o punkty i jest przeciwnikiem groźnym, to też zawody niedzielne zapowiadają się nader interesująco.

B. LAGO.

Klasyczna miłość.

Nowela.

— Czy panna nie zwróciła uwagi na któregoś z tych natrętnych fircyków, którzy umizgają się do pani, kręcą się i prześladują, którzy... eh?

Z temi słowy zwrócił się tonem surowym, bez żadnego wstępu, stary dyrektor liceum w swej kancelarji do Nietty Bonaldi, gdy ta zjawiła się przed jego biurkiem, dokąd ją kazał przywołać, rzekomo w „pilnej sprawie“. Zapytana nie spodziewała się, że „pilna sprawa“ będzie tego rodzaju, atoli więcej, niż sens słów, zaskoczył ją ostry ton odezwania się.

— Nie, nie zauważyłam nikogo takiego — odrzekła.

Nietta Bonaldi była dziewczyną co się zowie ponętną. Dziewiętnaście lat, z trzeciej liceaInej, blondynka, bardzo piękna i sympatyczna, usobienie żywości, wdzięku i figlarności. Jedna z tych istot, któreby się chciało schrupać z miłości.

Ale dyrektor nie dał sobie wyperswadować.

— Niech panienka będzie zo mną szczera. Nie chcę przez to, na miły Bóg, powiedzieć, że pani nie wierzę, wręcz przeciwnie. Lecz może który z tych poczciwych chłopaków, urwisów z liceum, nagabuje panią, aby poradzić się u niej co do niektórych trudniejszych ustępów z Homera. A przecież to jest niemożliwem, aby w zakładzie, którym ja kieruję, mogły się dziać podobne rzeczy, i to prawie w moich oczach. Powiedzą, żem do reszty zdziecinniał. List, który tu mam, mówi o tem najwyraźniej. Chce pani posłuchać? Proszę — zaraz pani go odczytam.

Wziął do ręki list z pomiędzy papierów na stole i odczytał go dziewczynie. Niektóry ojcowie skarżyli się w nim, że panna Bonaldi w najlepsze sobie „romansuje w sposób bezczelny z młodzieńcem, który również chodzi do liceum“, że „nie mogą pojąć krótkowzroczności kierownika zakładu i t. d., i t. d.“ List był podpisany: „niektórzy z ojców“.

— Słyszała pani? — zapytał dyrektor, spoglądając ukradkiem na, obojętną pozornie, minę Nietty. Co to ma znaczyć? Czyżby już do tego doszło w naszym instytucie?

Nietta nie miała kłopotu z odpowiedzią, gdyż w tej chwili wszedł do kancelarji profesor Laurati.

— Co się stało — zapytał, widząc dyrektora podenerwowanego i zirytowanego.

— Niech pan czyta — odpowiedział mu tenże i podał list anonimowy.

Marjo Laurati, najmłodszy ze wszystkich w gronie i najmniej z wyglądu „profesorski“, był znany i lubiany w instytucie jako obrońca uczniów przed najbardziej srogimi kolegami „cerberami“. Ponadto był bardzo sympatyczny, szczególnie dla płci pięknej, ponieważ był niebrzydkim chłopcem.

Odczytał list i wzruszył ramionami dwuznacznie.

— Ładne rzeczy, co? — podjął dyrektor. — Zapewniam pana, profesorze, że gdy się nad tem dobrze zastanowię, nie mogę wprost przyjść do równowagi. Trudno przecież pozwolić, aby o moim instytucie opowiadano takie rzeczy.

— Czy pan sądzi, dyrektorze, że w tem jest cień prawdy?

— A któż to może wiedzieć? Sprawa jest niejasna! Chcę wierzyć, że nie. Przynajmniej ta panna zaprzecza temu. A może, panienko, lepiej powiedzieć szczerą prawdę; przecież to jest niemożliwem, aby któryś z tych nieponiów z trzeciej klasy licealnej... taki Gontrani, który pisze poezje, albo taki Franchi. Wystarczyłoby, gdyby pani powiedziała: oto, drogi dyrektorze, oto ten lub ów, który mi się narzuca. Wtenczas jabym go grzecznie wezwał tutaj i bardzo uprzejmie poprosił, aby tego nie robił więcej, ot i byłoby po wszystkiem... eh.

Ale Nietta powtórzyła, że nie zauważyła niczego, że żaden z nieponiów z trzeciej klasy licealnej jej się nie naprzykrza, ani żaden z drugiej, ani z pierwszej licealnej.

Dyrektor nalegał dalej, aby Nietta wyznała prawdę, a ta wszelkiemi sposobami starała się mu to wyperswadować. W tem na progu ukazał się pedel i doniósł, że pan Salvi czeka w saloniku.

Dyrektor podniósł się zamyślony, niezdecydowany.

Wreszcie zwrócił się do Laurati'ego:

— Pan, profesorze, który wiesz już dobrze o co chodzi, zdola może w swój sposób przemówić do niej, popróbuje zbadać raz jeszcze całą sprawę. Ja powrócę zaraz... ch — i wyszedł z pokoju.

Z tą samą chwilą jednak wszelkie badania ustały.

Gdy tylko zniknął za drzwiami, Nietta podniosła śmiejące się oczy w stronę Marja i rzuciła się w mgnieniu oka w jego ramiona; atoli zaraz odskoczyła, udając skruszoną.

— Och profesorze mój, wolałabym umrzeć, niż wyznać coś o tym, którego kocham. Sza... o niczem nie wiem, nie powiem nikomu, że kocham brzydkiego profesora, który mnie uczy literatury. O żadnych urwiszach, którzy się za mną oglądają, ani się śniło.

— A jednak list ten mówi wyraźnie — przerwał jej Marjo z udaną surowością, przeciągając dalej żart. — Pani będzie ukarana i to surowo!

Na to Nietta nie mogła dłużej ustać w miejscu. Skoczyła znowu na szyję Marja, ściskając i całując go z całych sił.

— Marjo, Marjo, jak ja się bawię doskonale!

— Masz rację, jest się czem bawić, biedny dyrektor.

Pieściła kochanego, całowała jego włosy, szczęśliwa.

— Jak pani widzi, robię wszystko możliwe, aby wyśledzić tego bałamuta, który także chodzi do liceum i który snuje się za panią. Bardzo przestraszyłaś się wybuchu dyrektora?

— O, jestem odważna, gdy chodzi o ciebie. Zaprzeczyłam. Głowa do góry, spojrzenie pewne siebie, głos stanowczy.

— Brawo, jako pierwsza nagroda: trzy pocałunki.

I ucałował ją trzykrotnie gorąco.

— A jak nadejdzie dyrektor? — zawołała z nagłą troską. I odeszła usiąść o kilka kroków od niego, jakby naprawdę miał niespodzianie wejść dyrektor. A Marjo przybrał znowu surową minę, gdy mówił:

— Zatem moja Nietto...

— Panie profesorze, proszę mówić: panno Bonaldi.

— Ach tak, przepraszam. Zatem panno Bonaldi, pani nie może powiedzieć dokładnie, czy który z tych młodych chłopców zakochał się w pani i okazuje to w sposób niedwuznaczny, oraz który to jest?

— Bezwzględnie, panie profesorze.

Wtedy „pan profesor“ uznał za stosowne zmienić się znowu w Marja.

— Tak, ale powinnaś powiedzieć prawdę. Wiem, że jest jeden, któremu na imię Marjo, a nazywa się on Laurati i który przychodzi do liceum, bo jest nauczycielem — i który od pierwszych dni w szkole okazywał mi niemniejsze zainteresowanie i nadskakiwanie, niżby to przystało na ucznia z liceum, i któremu ja nie dałam się długo prosić.

—No nie przesadzaj Nietta, czekałem cały miesiąc — i skończyło się na tem, że sama zakochałam się bez pamięci w tobie.

Słychać było zbliżające się kroki. Nietta i Marjo zajęli swoje poprzednie miejsca zaledwie na czas, aby nie dać podejrzenia dyrektorowi.

— Sądząc z tego co pani mówi — zaczął nagle profesor Laurati całkiem poważnie, zwracając się do panny Bonaldi — cały okres literatury, który się ciągnie od czasów humanizmu aż do...

Dyrektor przerwał. Widocznie chciał sobie wytworzyć dokładny obraz faktu i postanowił użyć do tego pomocy Marja.

(Dokończenie nastąp.).

Ruch wydawniczy.

„PRZEGLĄD POLITYCZNY“. Czerwcowy zeszyt poświęcony jest omówieniu zagadnienia państw bałtyckich. Zamieszczone są w nim artykuły: M. B. o pakcie wschodnio-europejskim, E. Laamana o stosunkach estońsko-łotewskich i Prutenusa o polityce Litwy. Pozatem znajdujemy w ostatnim zeszycie „Przeglądu Politycznego“ artykuł b. ministra finansów Francji, Georges-Bonnet, o przyszłości stosunków gospodarczych francusko-niemieckich, oraz prof. Romana Dyboskiego o ostatnim strajku w Anglji. Bogate działy kroniki, przeglądu prasy i literatury, bibljografja, oraz indeksy za ostatnie półrocze dopełniają treści tego zeszytu.

„RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY“. Wyszedł z druku 3-ci zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego“. Na treść zeszytu składają się artykuły: „Wolność umów w przyszłym polskim kodeksie cywilnym“ przez prof. Ohanowicza; „Uwagi o projekcie postępowania karnego“ przez Ign. Kondratowicza; „Granice swobodnego uznania władz administracyjnych“ przez Dr Binder'a; „Przyrost ludności po wojnie światowej“ przez prof. Daszyńską-Golińską; „Przemysł cukrowniczy w Polsce“ przez Dr Drzażdżyńskiego; „Zagadnienie osobowości“ przez prof. Błachowskiego; Przegląd Piśmiennictwa; 64 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji i socjologji, oraz bogata bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej; Przegląd Prawodawstwa administracyjnego, skarbowego, handlowego i kronika ustawodawcza; Sadownictwo: Przegląd Orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich ziem polskich, Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego; Kronika ekonomiczna: rolnictwo, handel, stosunki walutowe, kronika światowa. — Prenumerata roczna 20 zł. we wszystkich księgarniach.

„DZIŚ I JUTRO“, dwutygodnik dla młodzieży żeńskiej (Kraków, Starowiślna 3) w numerze wakacyjnym 1926 r. zawiera m. innemi: Dokąd chcemy iść?; Anczyc, Asnyk, Tetmajer, Kasprowicz: Poezja Tatr (ilustr.); M. Sl.: Drzewo genealogiczne roślin; S. M. T.: Hucząca woda; Marja Reuttówna: Maryjka; J. Soplica: Młodzież wobec zbiorów etnograficznych; R. Łubieńska: Ze świata; S. Albinowska: Jak to ongi w Polsce było; Poradnik gospodarczy; Reuttówna: Prośba do Czytelniczek; Roboty ręczne; Od Redakcji; Gawędy przyjacielskie; Nasze szkoły, Łamigówki.

DR A. PRAGIER, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie: „Zarys Skarbowości Komunalnej“, cz. II. Warszawa, 1926 r. „Bibljoteka Samorządu“, nakład Zrzeszenia Samorządów powiatowych. Str. 239.

W „Bibljotece Samorządu“ ukazała się nowa praca Dra A. Pragiera pod powyższym tytułem, jako część druga książki wydanej pod tym samym tytułem w r. 1924. Książka obejmuje systematyczny wykład nauki o dochodach związków komunalnych. Poza dogmatycznym rozbiorem pojęć i instytucyj, dotyczącym opracowanego przedmiotu, autor poddaje analizie porównawczej urządzenia istniejące w tej dziedzinie w Anglji, Francji, Prusach, Austrji i w Polsce. Wydana w r. 1924 część I dzieła prof. Pragiera, obejmowała: ustrój samorządu (wykład prowadzony również metodą porównawczą), budżety związków komunalnych i wydatki samorządu. Obydwie części dają nam całkowity wykład nauki o skarbowości komunalnej. Jest to jedyne tego rodzaju opracowanie w literaturze polskiej.

BERNARD CHRZANOWSKI: „Z Ojczyzny“. Str. 46. — Książnica, 1925. Z poprzednią książką łączy broszurę kuratora poznańskiego ta sama myśl przewodnia: ma ona być użyteczną młodym krajoznawcom, przedewszystkiem zaś harcerzom. Do dziesięciu przykazań harcerskich dostosowano dziesięć opowiadań z przeszłości Polski, związanych z miejscowościami i tradycjami lokalnemi. Mogiła pod Krępą, Kościuszki, czy Ludoniska Dąbrówka, miejsce śmierci Karola Marcinkowskiego, Biblioteka Jagiellońska (Kopernik) i Warszawskie Tow. Przyjaciół Nauk (Staszic) — to są miejsca i postacie omówione w kilku harcerskich gawędach obozowych. Książeczka godna polecenia.

HELENA GROTOWSKA: „O poznaniu kraju“. Str. 204. Książnica, 1925. Książeczka ta pożytek przyniesie wszystkim młodym miłośnikom zwiedzania kraju ojczystego. Dobry uczeń gimnazjalny, studjujący z zamiłowaniem geografję na stopniu wyższym, znajdzie tam jeszcze trochę rzeczy nowych, ale przeciętny harcerz dowie się bardzo wiele z kartografji i meteorologji, a także o antropogeografji, faunie i florze. Autorka opierała się na książce A. Berga „Geographisches Wanderbuch“, ale uwzględniała stosunki polskie; informacje tego „vademecum“ są zwięzłe i jasne.

Z HUMORU „CYRULIKA WARSZAWSKIEGO“.

O „Nowym Kurjerze Polskim“. „Kwiat zgody bożej Wszystkich współbraci Tutaj zakwita: Robotnik złoży, Hrabia zapłaci, A żyd przeczyta“.

Na Klarnera. — „Co pan sądzi o Klarnerze? — Dają tekę — więc ją bierze“.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hoiska. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem B. Ferka.